20

POLSKI WYSIŁEK ZBROJNY
TOM III.

TADEUSZ PISKOR
MAJOR SZTABU GENERALNEGO

WYPRAWA WILEŃSKA

WARSZAWA — 1919
KSIĘGARNIA WOJSKOWA

20

POLSKI WYSIŁEK ZBROJNY
TOM III.

TADEUSZ PISKOR
MAJOR SZTABU GENERALNEGO

WYPRAWA WILEŃSKA

WARSZAWA — 1919
KSIĘGARNIA WOJSKOWA

a43

TADEUSZ PISKOR
major sztabu generalnego

WYPRAWA WILEŃSKA

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA — 1919
KSIĘGARNIA WOJSKOWA

355.48 (438) c

28 870/2

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Drukarnia L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza. Warszawa, Nowogrodzka № 17.

WSTĘP.

Z końcem roku 1918 Niemcy opuścili Wilno, wycofując się na Kowno i Grodno; po przejściowem owładnięciu miasta przez Polaków, zajęły je oddziały czerwonej armji, zbliżającej się od wschodu i północy, w porozumieniu z Niemcami, a nawet przy poparciu i pomocy z ich strony. Zaraz też rozpoczęły się rządy komisarskie w tej części Litwy, ucisk, zwrócony zwłaszcza przeciwko elementowi polskiemu i katolickiemu, rabunkowa gospodarka ekonomiczna, która też w krótkim czasie sprowadziła na kraj ten widmo głodu.

Aresztowania i wywłaszczenia, przebudowa ekonomiczna, zamiana „burżuazyjnych porządków" na „raj komunistyczny" w wykonaniu bolszewickiem, zaprzepaszczenie pojęcia wolności osobistej, oraz słowa i wyznania na korzyść „czrezwyczajki" i dyktatorskich rządów, żydowskich przeważnie działaczy, grabieże, dokonywane systematycznie na miejskiej i wiejskiej ludności przez źle żywionych żołnierzy czerwonej gwardji, samowola doborowych komunistycznych drużyn, bezkarność rządzącej warstwy żydów—wszystko to bolesnem echem odbijało się w prasie i sercach polskich, związanych z Litwą i jej stolicą węzłami historyczno-państwowemi, ekonomicznemi, uczuciowemi, często zaś i rodzinnemi, powodując ustawiczne wołanie o pomoc.

Z drugiej strony zaprowadzenie porządków bolszewickich tuż pod nosem stawiającej pierwsze kroki państwowości polskiej, głoszone przez prasę, agitatorów i rządy bolszewickie na Litwie w zamiarze uszczęśliwienia w najbliższej przyszłości swemi reformami i Polski, „podanie bratniej dłoni rewolucyjnemu proletarjatowi polskiemu", przy wybitnej oczywiście pomocy czerwonej gwardji, oraz najemnych oddziałów tatarskich i chińskich, wreszcie tworzenie ad hoc „polskich" oddziałów bolszewickich z żołnierzy narodowości polskiej (dywizje zachodnie i częściowo litewska), wszystko to zmuszało nasz rząd

oraz Sztab Generalny do zwrócenia bacznej uwagi na niebezpieczeństwo, grożące od wschodu.

Armja nasza z początku 1919 r. pochłoniętą była pracą organizacyjną oraz ciężkiemi zmaganiami się na frontach poleskim, wołyńskim, czeskim, a nadewszystko wschodnio-galicyjskim, gdzie raz po raz kierownictwo ukraińskie ponawiało próby opanowania Lwowa i Galicji aż po San. Drobne ukraińskie oddziałki wkraczały przejściowo na teren Kongresówki w pow. Hrubieszowskim. Przyjazd wojsk gen. Hallera opóźniał się beznadziejnie. W tych warunkach nie mogło być nawet mowy o natychmiastowem niesieniu pomocy Litwie.

Chcąc stworzyć sobie do dyspozycji pewną siłę, przystąpiło Naczelne Dowództwo w końcu lutego do organizowania dwuch dywizji piechoty Legjonów (1. i 2.), z zamiarem użycia ich w pierwszym rzędzie na terenie północno-wschodnim, jako zapory przeciwko wojskom bolszewickim. Zakończenie prac organizacyjnych, obliczane początkowo na początek kwietnia, przeciągnęło się znacznie z powodu trudności taborowych, mundurowych i amunicyjnych, braku rynsztunku i broni, oraz kadr oficerskich i podoficerskich.

W początkach kwietnia prasa i deputacje domagały się coraz natarczywiej, słusznie zresztą, pomocy dla Litwy i dla polskiego Wilna.

Według doniesień wywiadowców należało się liczyć już w początkach maja z rozpoczęciem akcji bolszewickiej przeciwko naszym oddziałom. Wychodząc więc ze zdrowej zasady nieczekania na wroga, ale uprzedzenia go w działaniach i narzucenia mu w ten sposób swej woli, nasze Nacz. D-two zdecydowało się w pierwszych dniach kwietnia na rozpoczęcie kroków zaczepnych na Litwie. Zdawano sobie przytem jaknajdokładniej sprawę z niesłychanych trudności komunikacyjnych i żywnościowych. Piechoty, zaprawionej już w boju, nie było, stała ona bowiem na frontach. Jedyną siłą do dyspozycji były słabo wyćwiczone baony 1. i 2. dyw. Leg.; nie posiadały one jednak jeszcze dostatecznej ilości broni, amunicji i mundurów; obsada oficerska i podoficerska pod względem liczebnym przedstawiała się słabo.

Ryzyko zatem tej decyzji było olbrzymie. Mimo to Nacz. D-two zdecydowało się na to ryzyko i oznaczyło dzień 15. kwietnia, jako termin rozpoczęcia operacji. Projekt wyprawy na Litwę omawiano już od dłuższego czasu tak w sferach politycznych, jak i wojskowych; jako przypuszczalny termin rozpoczęcia działań podawano początek czerwca. Decyzja Naczelnego Wodza, przyspieszająca z pobudek, tak wyżej przytoczonych, jak i politycznych, uderzenie na Litwie, osłonięta była ścisłą tajemnicą. I rzeczywiście tej tajemnicy dotrzymano, skoro komunikaty prasowe, podające następnie rozpoczęcie działań i ich wyniki, przyjęła opinja publiczna ze zdziwieniem.

Od 6. do 15. kwietnia rozpoczęła się w sztabach i oddzia-

łach gorączkowa praca, celem doprowadzenia do gotowości bojowej jaknajwiększej liczby baonów, baterji i szwadronów, licząc się z brakami materjalnemi. Sprowadzano amunicję i furaż, wagonowano oddziały i wysyłano do stacji Skrzybowce i Radziwoniszki (przed Lidą na linji Wołkowysk—Lida), ograniczono ruch dla ludności cywilnej na znacznej części linji kolejowych, byle szybko i niespodzianie przerzucić na front oddziały, przeznaczone do operacji.

Zachowanie tajemnicy i wyzyskanie momentu niespodziewanego napadu, oraz plan zakreślony na daleką metę były nieodzownemi warunkami powodzenia całego tego przedsięwzięcia wobec przeciwnika liczniejszego.

Przywiązując wielką wagę do tej operacji, oraz biorąc na siebie całkowitą za nią odpowiedzialność, postanowił Wódz Naczelny osobiście pokierować akcją. Z przyjazdem na front wstrzymywał się jednakże do ostatniej chwili i dopiero dn. 15 kwietnia, kiedy koncentracja wojsk dobiegała końca, przybył Wódz Naczelny do Skrzybowiec; działania miały się niebawem rozpocząć.

Takie było ogólne tło, na którem odbywały się ostatnie przygotowania do ofensywy na Litwie.

OGÓLNA SYTUACJA.

Ogólna sytuacja na północno-wschodnim froncie przedstawiała się z grubsza w sposób następujący: front ten podlegał dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej strzelców, gen. por. hr. Szeptyckiemu, który przebywał ze sztabem w Wołkowysku. Oddziały tej dywizji stały naprzeciw Baranowicz, Nowogródka i Lidy w styczności z nieprzyjacielem. Utarczki miały szczęśliwy dla nas przebieg. Południowe skrzydło luźno łączyło się z grupą Poleską gen. Listowskiego, skrzydło północne ubezpieczała grupa kawaleryjska pułk. Dziewulskiego, która zajęła właśnie Raducz i Ejszyszki. Rozstawienie tych słabych sił na olbrzymim froncie było z konieczności grupowe, na szosach i linjach kolejowych, które były zarazem arterjami zaopatrywania wojsk, gdyż życie z kraju, wobec ogólnego wycieńczenia ludności, było całkowicie wykluczone. W lukach między grupami patrolowała kawalerja.

Na północnym zachodzie stykaliśmy się z odziałami litewskiemi i niemieckiemi. Te ostatnie, pod presją z zachodu, cofnęły się z Grodna i z Sokółki. Tem nie mniej stosunek nasz do nich pozostawał niewyjaśniony i każdej chwili mógł się stać wrogi.

Naprzeciw nam stały na froncie Baranowicze—Lida—Wilno—Orany oddziały litewskiej i zachodniej (17) dywizji piechoty. Pozatem cały szereg luźnych oddziałów rozrzucony był po miastach i stacjach kolejowych.

Ludność w pasie operacyjnym, w przeważającym odsetku

polska, lub też katolicka, sprzyjała jawnie naszym wojskom; tylko po miastach ludność żydowska zachowywała się wrogo, przyjmując nieraz czynny udział w walce z naszemi oddziałami (np. w Wilnie i Lidzie).

PLAN.

Plan Wodza Naczelnego polegał na równoczesnem zaatakowaniu Baranowicz, Nowogródka i Lidy, oraz na wysłaniu brygady jazdy i dywizji piechoty, jako samodzielnie operujących oddziałów, na Wilno. Zadanie tych oddziałów było piękne, ale zarazem niesłychanie ryzykowne; wymagało ono dużo inicjatywy i zdecydowania się dowództwa, gdyż wypadało działać na tyłach nieprzyjaciela, mając jednocześnie na zachodzie znaczne siły niemieckie oraz oddziały litewskie; jakie zajmą one stanowisko na wypadek naszego posuwania się na Wilno—było niewiadomem. W każdym razie należało się poważnie liczyć z całkowitem odcięciem tych grup na wypadek niepowodzenia Przy powodzeniu akcji, t. j. po zajęciu Wilna, wytwarzała się trudna sytuacja, podobna do lwowskiej, a mianowicie Wilno wraz z najbliższą okolicą łączyłoby się z podstawą operacyjną jedynie za pomocą wązkiego i długiego na 90—100 klm. korytarza, bardzo czułego na każdą przeciwakcję ze strony bolszewików, lub nawet ludności cywilnej (połączenia telefoniczne, telegraficzne, kolejowe, mosty). Dopiero, gdyby się udało następnie odepchnąć bolszewików na wschód i rozszerzyć ten korytarz, to wtedy dopiero zostałby plan Wodza Naczelnego przeprowadzony pomyślnie.

Z powyższego widać, od jak wielu warunków uzależnione było powodzenie tego planu. Dodać też trzeba, że w piechocie przeważał materjał rekrucki. Jedynie oficer i podoficer, zarówno w jeździe, jak i w piechocie w większości legjonowy, przywykły był do tego rodzaju przedsięwzięć (naprz. Ulina w listopadzie 1914 r., walki na Wołyniu w jesieni 1915). Podstawowym jednak warunkiem powodzenia było zaskoczenie nieprzyjaciela, oraz zapał wojsk.

ORGANIZACJA GRUPY KAWALERYJSKIEJ.

Dla wykonania tego planu został wydany rozkaz Naczelnego Dowództwa, organizujący grupę kawaleryjską ppułk. Beliny-Prażmowskiego, oraz wyznaczający jej pas koncentracji. Przytaczam go w dosłownem brzmieniu:

Nacz. Dow. *Warszawa, 10.IV.1919 r.*
Nr. 7124/I. *Ściśle tajne!*

Do
Ppułk. Beliny-Prażmowskiego
do wyłącznej wiadomości.

1. 15-go b. m. zostaje przeprowadzony przez oddziały gen. Szeptyckiego, wzmocnione kilku baonami I Dyw. Leg. i kilku baterjami, atak na Baranowicze, Nowogródek i Lidę.

2. Jednocześnie rozpocznie się marsz grupy jazdy i 2-ej Dyw. Leg. na północ od Lidy. W tym celu zostaną powyższe jednostki skoncentrowane w dniach 12, 13 i 14 b. m. w rejonie na zachód od Lidy.

3. Skład grupy ppułk. Beliny:

Dwa szwadrony 11 p. uł.—zostały zadyrygowane wprost do stacji Skrzybowce, gdzie staną 11 b. m. wieczorem, skąd gen. Szeptycki zadyryguje je do Krasnowic.

Trzy szwadrony 1 p. szwol.—staną: jeden 12 b.m. rano w Skrzybowcach, dwa 13 b, m. rano w Różance, skąd przejdą do ogólnego rejonu kwaterunkowego.

Dwa szwadrony dywizyjne—staną 12 b. m. po poł. w Skrzybowcach, skąd przejdą do rejonu kwaterunkowego.

Dwa szwadrony 4 p. uł.—zostaną przyłączone do grupy przy rozpoczęciu operacji.

Szwadron techniczny 7 p. uł., będący dotychczas w dyspozycji gen. Szeptyckiego, zostanie odesłany 13 b. m. po połd. do Kowali, do dyspozycji grupy.

1 poc. prowiantowy (czasowo)—wywagonuje 13 b. m. na stacji Skrzybowce; dnia 14 wiecz. ma stać w rejonie kwater. napełniony dwoma pełnemi porcjami i racjami.

4. Rejon kwater. grupy: Papiernia—Mejry—Krasnowce' Kowale—Serafiny. Wsi położonych przy szosie zajmować nie wolno.

5. 2. Dyw. Leg. przyjeżdża w ciągu 14 b. m. i kwateruje na południe od szosy.

6. W ciągu 14 b. m. należy przeprowadzić organizację grupy i uregulować stosunki rozkazywania tak, ażeby grupa o świcie 15. mogła rozpocząć operacje.

7. Sztab Nacz. Dow. [znajduje się od dn. 14 b. m. po poł. na stacji Skrzybowce.

8. Dn. 11.IV po poł. zostają urządzone na stacji Skrzybowce magazyny prowiantowe i amunicyjne.

9. Czołówka kolejowa sanit. staje dn. 12 b. m. popoł. na stacji Mosty, czołówka sanit. kołowa w Gut. Podzitwa.

10. Oficerem, regulującym koncentrację wojsk ze stacj. Skrzybowce i Radziwoliszki, jest kpt. Łapiński, który również rozda wszystkim oddziałom komplety map.

z. r.

Stachiewicz ppułk.

Z powodu opóźnienia się transportów kolejowych, przeważnie piechoty, oraz furażu, Nacz. D-two zmuszone było prze-

łożyć rozpoczęcie akcji na dzień następny, 16 kwietnia[1]). W dniu 15 kwietnia przed południem Wódz Naczelny, po odprawie w obecności gen. por. Szeptyckiego, gen. ppor. Rydza, ppułk. Beliny, ppułk. szt. gen. Stachiewicza i mjr. szt. gen. Piskora i Kasprzyckiego, wydał osobiście rozkazy do uderzenia na Lidę Wilno. Rozkazy te w formie pisemnej otrzymali następnie dowódcy grup atakowych. Przytaczam poniżej rozkaz ten w punktach, odnoszących się do grupy kawaleryjskiej:

... 2) 16.IV o g. 4 rano rozpoczyna się atak na Lidę pod dowództwem gen. Lasockiego. Równocześnie z nim zaczyna swój marsz na Wilno 1 bryg. jazdy i 2 dyw. Leg.

Skład:

Dowódca ppłk. Belina
3 szw. / 1 p. szwol.
2 szw. dywiz.
2 szw. / 11 p. uł.
2 szw. /4 p. uł.
1 szw. techn. / 7 p. uł.
1 pl. konnej art.
1 pociąg prowiantowy.

3) Czoło 1 br. jazdy przekroczy most na Dzitwie pod Mytem dn. 16.IV o g. 5 rano, maszeruje drogą przez Krupę—Żyrmuny do Bieniakoni. 2 szwadrony p. 4 uł. mają stawić się po południu w Woronowie.

W dn. 17 b. m. przejdzie brygada do rejonu Turgiele, demonstrując w kierunku Jaszun półszwadronem. Z Turgiel postara się zająć Wilno o świcie 18 b. m.

Łączność jaknajdłużej za pomocą gońców konnych.

W dn. 17 b. m., o ile pogoda pozwoli, łączność będzie utrzymywana przez lotników, których zadaniem będzie śledzić ruchy brygady.

Zaprowiantowanie: oprócz żywności na koniach i wozach szwadronowych, przewiezie brygada pociągiem prowiantowym dwudniowe porcje i racje do Woronowa.

Pociąg prow. pobierze tę żywność 15 b. m. wieczorem na st. Skrzybowce. 2 dyw. Leg. odda brygadzie jazdy swoją jednodniową porcję chleba. Od Woronowa ma być prowiant wieziony dalej na zarekwirowanych wozach. Pociąg prow. zatrzymuje się w Woronowie do dyspozycji Nacz. D-twa.

Uzupełnienie amunicji nastąpi dopiero w Wilnie. Należy liczyć się z czterodniową niemożnością uzupełnienia.

---

[1]) Mimo to oczekiwany transport furażu nie nadszedł na czas tak, że kawalerja musiała wyruszać częściowo bez racji zapasowej, częściowo zaś z jednodniową tylko racją, zasilona jedynie owsem z oddz. sztabowego Nacz. D-twa 1000 kg.

Odtransportowanie chorych i rannych oprzeć na urządzeniach sanitarnych 2 Dyw. Legjonów.

Skład:

Dowódca gen. pp. Rydz
I. II. III. / 1 p. p. Leg.
I. III. / 5 p. p. Leg.
I /6 p. p. Leg.
II / 9 p. a. p.
I bat. 6 p. a. p.
Komp. telegraficzna.
Radjostacja pol. Nr. 5.
1 pociąg prowiantowy.
Szpital polowy.

4) 2 dyw. Leg. wymaszeruje 16 b. m. rano ze swego rejonu kwaterunkowego drogą na Myto — Krupy — Żyrmuny. Straż przednia przekroczy most na Dzitwie w Mycie o g. 7 rano.

Dywizja stanie strażą przednią na st. Bastuny. Siła główna w rejonie Żyrmuny — Krupa.

W dn. 17 b. m. gen. Śmigły-Rydz kontynuuje swój marsz traktem przez Bieniakonie w kierunku Wilna.

Łączność: a) Ponadto Nacz. D-two będzie nawiązywało łączność za pomocą automobili i oficerów ordynansowych.

Zaopatrzenie: b) Od dn. 17.IV przed połd. zostanie urządzony dla 1 br. jazdy i 2 dyw. Leg. magazyn prowiantowy w Lidzie pod zarządem Głów. Kwatermistrzostwa. Wszystkie pociągi zostają w dyspozycji Nacz D-twa., które obejmie dostawę prowiantów i amunicji.

5. Wszystkie godziny podane w tym rozkazie liczą się według starego czasu. Dn. 16.IV o g. 12 w południe mają być zegarki przesunięte na godz. 1-szą.

za zgodność: Piłsudski m. p.
Stachiewicz ppułk.

Do powyższego rozkazu dla wyjaśnienia dodać trzeba następujące komentarze:

1) z powodu trudności furażowych Nacz. D-two liczyło się z ewentualną możliwością opóźnienia marszu kawalerji, t. j. zamiast dwudniowego marszu, oraz zaatakowaniu Wilna o świcie 18 b. m., przemarsz potrwa trzy dni, a atak nastąpi 19 go.

2) dla służby łączności między grupą a Nacz. D-twem przydzielony został z Nacz. D-twa por. Kobylański z 12 ułanami.

3) Dla spraw cywilnych por. Dr. K. Świtalski, oraz kilku oficerów Oddziału Wywiadowczego; pozatem przy grupie jechało kilku cywilnych, którzy w razie zajęcia Wilna mieli się zająć zorganizowaniem w nim władz cywilnych.

Dnia 14.IV wszystkie oddziały grupy kawaleryjskiej znajdowały się w wyznaczonym im rejonie, z wyjątkiem szwadronu

techn. 7 p. uł., który wcale się nie dołączył, pomimo licznych upominań, oraz szwadronów 4 p. uł., które dopiero w marszu dołączyć miały, „Ordre de bataille“ grupy podaje rys. 1—zaś szczegółowy „raport stanu“ poniżej:

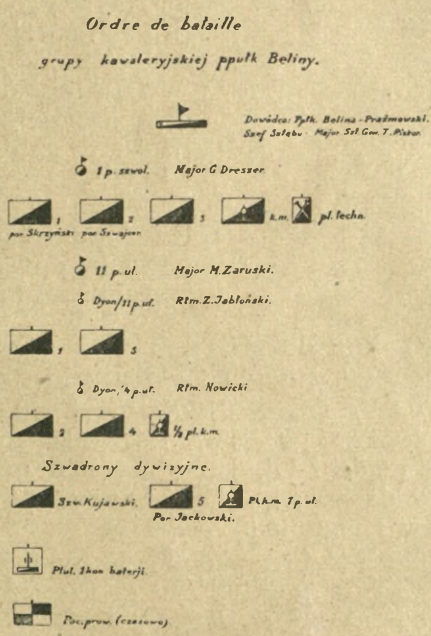

Rys. 1.

Z raportu, załączonego na str. 13 widać, jak niskie były stany bojowe szwadronów, w szczególności 4 p. uł.; szwadron kujawski zaś, naprędce sformowany, posiadał wyekwipowanie bardzo liche, oraz materjał żołnierski surowy tak, że do działań bojowych nie można go było używać. Jak wyżej już zaznaczyłem, szwadron techn. 7 p. uł. wcale nie przybył, co spowodowało wiele trudności przy uszkadzaniu komunikacji kolejowej. Jeśli dodać do tego słabe wyposażenie w amunicję i niedostatek furażu, to naogół rzec można, iż grupa kawaleryjska nie była dostatecznie przygotowaną do czekających ją trudnych zadań. W dodatku żywność dostarczono dopiero w chwili ostatniej, w momencie odmarszu tak, iż zachodziła poważna obawa, czy pociąg prowiantowy zdąży w ciągu 16.IV powrócić do Skrzybowic, załadować prowiant i ewentualnie furaż, o ile ten nadejdzie, i dowieść to wszystko, w myśl rozkazu, do Woronowa. Dlatego też szef sztabu grupy w ostatniej chwili położył nacisk na to, by pociąg prowiantowy przybył wieczorem 16.IV przynajmniej do Krupy.

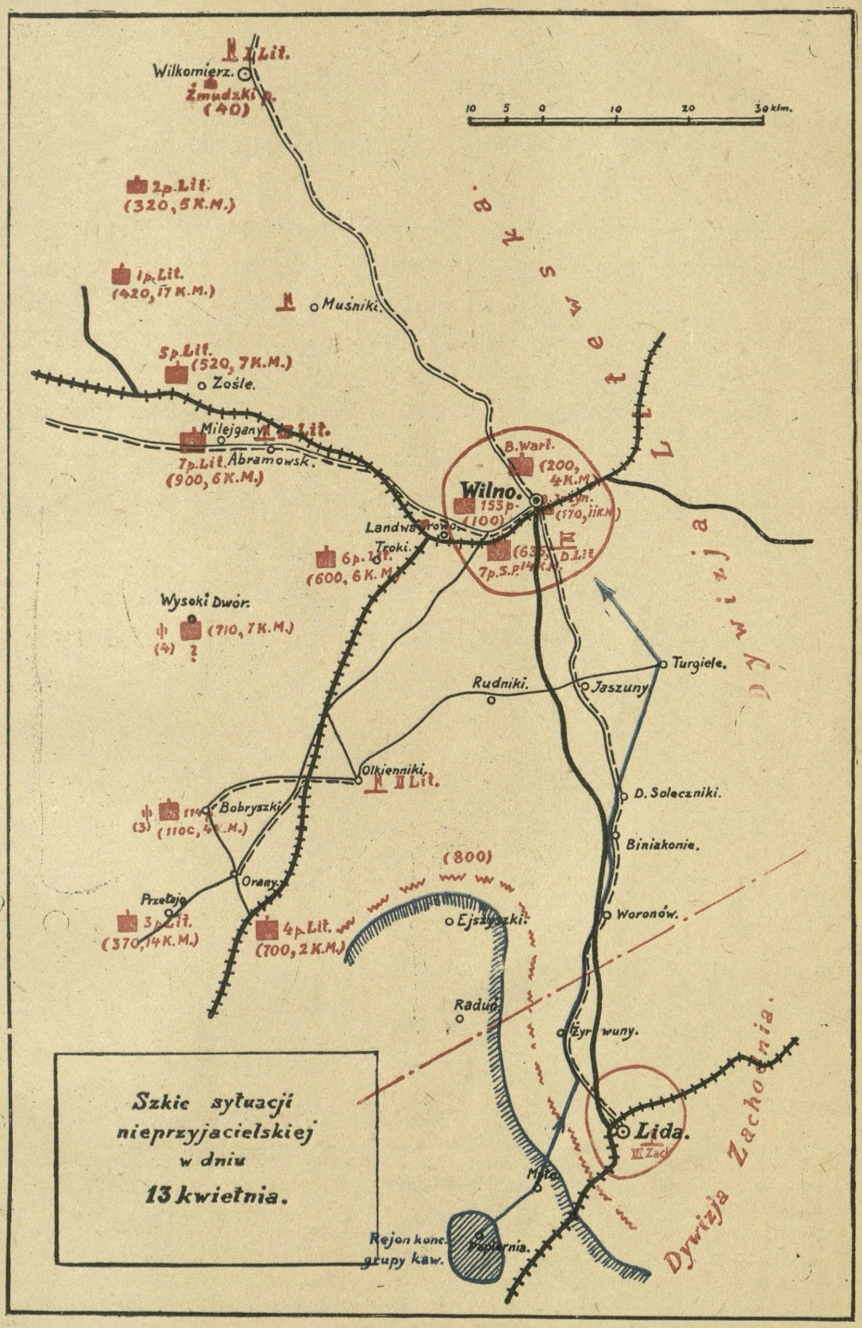

ZAŁOGA WILNA.

(Poza umieszczonymi oddziałami na szkicu).
Sztab I. bryg. (Zach dyw.)
1. p. Warszawski (500)
2. p. Lubelski (600)
12. Od. Instruktorski (?)
12. Od. Zniszczenia (500)
Od. boj. Sowietów (500)
1. szw. jazdy (40)

ZAŁOGA LIDY.

3. p. Siedlecki (500)
I./6. p. Grodzieńskiego (150)
8. rejon str. pogr (350)
2. dyon art. – i (?)
1. opan. samochód.

ZAŁOGA MIŃSKA.

Sztab Zachodniej dyw.
Sztab 2. dyw. st. pogr.
16 p. Smoleński (2000)
Baon Wartowniczy (?)
Baon Nadzwyczajny (?)
Oddział lotny (?)
3., 10. i 11. kol. sam. opanc.

RAPORT STANU

grupy kawaleryjskiej ppłk. Beliny w dniu 17 kwietnia 1919 r

ODDZIAŁY	Stan prow.		Stan bojowy				Koni			Amunicja na		
	ofic.	żołn.	ofic.	szabel	k. m.	dział	wierzch.	pociąg.	wozów	karab.	k. m.	działa
Sztab grupy . . .	7	18	4	3	—	—	10	6	3	—	—	—
1 p. szwol.-Sztab. .	4	23	2	7	—	—	10	6	3	—	—	—
1 Szw.	4	84	4	72	—	—	78	18	9	150	—	—
2 „	4	126	4	110	—	—	120	16	9	100	—	—
3 „	4	108	4	95	—	—	101	10	5	100	—	—
Szw. k. m.	4	97	4	—	6	—	81	30	6	120	3000	—
Pl. techn. .	1	21	1	18	—	—	19	2	1	60	—	—
11 p. uł. Sztab . .	3	19	3	6	—	—	9	4	2	—	—	—
1 szw. .	4	90	4	59	—	—	66	12	6	120	—	—
3 „ . .	5	137	5	108	—	—	94	16	5	150	—	—
4 p. uł 2 szw. .	3	46	3	43	—	—	46	6	3	—	—	—
4 „ . .	3	86	3	72	1	—	83	12	6	—	—	—
7 p. uł. 5 szw. .	5	127	5	100	—	—	100	15	7	100	—	—
Pl. k. m. .	—	25	—	—	2	—	3	11	2	—	5000	—
Szw. Kujawski . .	5	110	4	96	—	—	101	10	5	50	—	—
1/2 1 bat. konnej .	3	98	3	—	—	2	30	74	8	—	—	120
RAZEM . .	59	1215	53	789	9	2	951	248	80	—	—	—

SYTUACJA NIEPRZYJACIELSKA.

Dane biura wywiadowczego, zakomunikowane dowództwu grupy przez Nacz. D-two, odnosiły się do dnia 13.IV.1919 r.; z danych tych wynika, że na odcinku Wilno—Lida (wyłącznie)

rozlokowane były oddziały dywizji litewskiej; na południe, w rejonie Lida—jezioro Wyganowskie, oddziały dywizji zachodniej. Szczegółowe rozlokowanie podaje rys. 2.

Z otrzymanych w ostatnich dniach od uciekinierów wiadomości wynikało, że część sił z Wilna przesunięto do Lidy, oraz na południowy-zachód; do Lidy nadeszło też kilka transportów od strony Mińska; następnie, że wysunięte na Orany—Przełaje oddziały grupują się w okolicy Olkienik. A zatem, przy marszu grupy kawaleryjskiej należało liczyć się od tyłu z rozbitkami oddziałów nieprzyjacielskich z Lidy, lub z większemi nawet siłami, gdyby bolszewikom udało się przerwać pierścień piechoty dyw. 1 Leg. i wycofać się na Wilno; dalej należało liczyć się z brygadą w Olkienikach, która cofać się będzie na Wilno, lub na wschód na Oszmianę przez Rudniki—Jaszuny—Turgiele; nastąpiło by zatem skrzyżowanie się z nią. Wreszcie w samym Wilnie pozostała załoga oraz posiłki, które szybko będzie można ściągnąć z frontu niemieckiego (z zachodu) lub z Mińska.

Dzień 16 kwietnia.

Do rozpoczęcia operacji wydano następujący krótki rozkaz:

Grupa kawal. ppłk. Beliny. Papiernia—Dwór 16.IV.19 g. 12.30 r.

ROZKAZ.

1) Sytuacja własna i nieprzyjacielska podana zostanie we wsi Myto o godz. 4.45 rano.

2. Wszystkie oddziały grupy kaw. przybędą dzisiaj o g. 4.45 rano do wsi Myto.

3. Prowiant i furaż pobiorą oddziały przed odmarszem we wsi Papiernia—Dwór.

Tad. Piskor — mjr. szt. gen. Szef Sztabu.

Wł. Belina-Prażmowski ppłk. Dowódca.

Dla zmniejszenia ilości odrębnych jednostek przydzielono szwadron kujawski do 1 p. szwol. zaś 5/7 p. uł., oraz dyon 4 p. uł., który miał dopiero nadejść, do 11 p. uł.

Chłodny deszcz mżył i ciemno jeszcze było zupełnie, gdy szwadrony wynurzały się ze swych miejsc noclegowych, należało bowiem jeszcze przebyć 10 do 12 klm. na miejsce zbiórki do Myta. Z wyjątkiem szwadr. kujawskiego wszystkie oddziały stawiły się punktualnie. Zwoławszy wszystkich oficerów, dowództwo grupy określiło im sytuację i zadania, oraz podało jako cel marszu w dn. 16 IV — Woronów. Droga marszu szła przez Kulbaki—Krupę—W. Sioło—Żyrmuny. W straży przed-

niej szedł 1 p. szwol. bez 2 k. m., które pozostają przy 11 p. uł. Reszta grupy, z półbaterją pośrodku, w odstępie 1 klm. Dowództwo grupy na czele sił głównych.

Dla powiadomienia 4 p. uł. o rozpoczęciu marszu i ewentualnym noclegu, wysłano do Ejszyszek (do pułk. Dziewulskiego) ułana z pismem, które doręczył o g. 11.[20] w południe.

Z chwilą wydania tych rozkazów nadjechał autem Wódz Naczelny dla zrobienia przeglądu odmaszerowującej kawalerji. Przemaszerował przez most na Dzitwie czołowy szwadron (por. Skrzyńskiego) o godz. 5.[30] rano, wiwatując z zapałem przed Wodzem Naczelnym; za nim defilowały kolejno inne oddziały. Przegląd wywarł na żołnierzy wrażenie nader korzystne; zapanował wesoły nastrój; czuło się wprost, że wyprawa udać się musi.

Droga, aż do Krupy, gdzie nocowały oddziały 1 dyw. Leg., przeznaczone do ataku na Lidę, była wolna od nieprzyjaciela. W przewidywaniu kilkudniowych marszów posuwano się stępa, zsiadając od czasu do czasu z koni. Droga w miejscach położonych wyżej obeschła już po roztopach wiosennych; natomiast w kotlinach i dolinach tworzyła błota, trudne do przebycia. Artylerja z trudem, przy pomocy żołnierzy, nadążała w marszu. Widoki dla taborów i kolumny prowiantowej były jaknajgorsze.

Wkrótce z kierunku Lidy dał się słyszeć silny ogień naszej artylerji, torującej drogę atakowi piechoty, oraz ogień karabinów ręcznych i maszynowych. O godz. 8 rano stanęliśmy na dłuższy spoczynek w Krupie. W czasie tego spoczynku, kilka minut przed 9 rano, usłyszeliśmy potężną eksplozję z kierunku Lidy; wkrótce ujrzeliśmy dym pociągu, idącego z Lidy. Dla przerwania toru i odcięcia tego pociągu wysłano natychmiast 3 szw./1 p. szwol.; przybył jednak zapóźno, ostrzeliwany z tego pociągu. Aby zabezpieczyć się przeciwko wycieczkom innych pociągów z Lidy, uszkodzono na wysokości Krupy (Fw. Zosin) tor kolejowy oraz zerwano połączenie telegraficzne.

Wedle później od mieszkańców i ze Sztabu otrzymanych wiadomości, eksplozja ta nastąpiła w pociągu pancernym od pocisku naszej artylerji. Kilka wagonów zostało zupełnie zniszczonych, kilkunastu żołnierzy zabitych i około 30 rannych, reszta pociągu uciekła szybko do Wilna.

Od strony Lidy słychać było wciąż silny ogień k. m. i artylerji.

Wkrótce grupa kawaleryjska ryszyła dalej na północ, zajmując przednią strażą o godz. 10.[15] rano Żyrmuny, wolne od nieprzyjaciela. Od ludności dowiedzieliśmy się, że o g. 6 rano był tam patrol 4 p. uł. i że powrócił do Woronowa; na stacji Bastuny znajduje się oddział bolszewicki w sile ponad 50 ludzi. Do Lidy przybyły w ostatnich dniach posiłki, w tej liczbie

około 400 marynarzy, stanowiących elitę wojska bolszewickiego. Dla zabezpieczenia prawego skrzydła grupy, posuwał się 3 szw. 1 p. szwol. wzdłuż toru kolejowego. Z lasku, na południe od W. Sioła, wysłano do Nacz. D-twa meldunek o godz. 11.[15] W meldunku, poza wyżej przytoczonemi wiadomościami, podano że: „stan gościńca fatalny, dużo błota grząskiego; dow. grupy zatrzyma się na noc w Sokołach, tam oczekuje na pociąg prowiantowy i sytuację. Szwadrony czołowe według dyspozycji poprzedniej". Od chwili wejścia jednak w W. Siołach na trakt wileński, grupa mogła posuwać się szybciej, gdyż droga była lepsza, miejscami brukowana.

W Żyrmunach o godz. 2.[30] po poł. wydało dow. grupy następujący rozkaz:

ROZKAZ.

do zakwaterowania na noc 16/17.IV.

1) *1 p. szwol.*: a) wysunięty szwadr. w Woronowie, b) szwadr. na stacji Bastuny, aż do zluzowania przez piechotę gen. Rydza-Śmigłego; c) reszta pułku oraz dywizyjny szwadron 2 p. uł. (rtm. Bzowski) w rejonie Bastuny—Zaniuny.

2) *11 p. uł.*: a) kwateruje łącznie ze szw. 7 p. uł. w Sokołach; b) tam też nadciąga półbaterja i tabory.

3) *4 p. uł.* kwateruje w Podworzańcach.

4) *Sztab grupy* w Sokołach, dokąd oddziały nadeślą natychmiast łączników.

Tad. Piskor — Wł. Belina-Prażmowski, ppłk.
mjr. szt. gen. Szef Sztabu — Dowódca.

O g. 2.[40] popołudniu 1. szw. 1 p. szwol. zajął st. Bastuny, biorąc do niewoli 14 bolszewików (z 6. p. Grodzieńskiego, który trzy dni temu przybył do Lidy z Baranowicz), oraz niszcząc tor na północ i na południe od stacji. Wobec braku kwater w rejonie st. Bastun 1. p. szwol., zostawiwszy na stacji 3. szw. z jednym k. m., przeszedł na kwatery do Woronowa.

Wobec zmęczenia ludzi i koni, z powodu wymarszu wczesnego (między 2^{00} a 3^{00} rano) i dość znacznego przemarszu, jak na materjał koński (z Papierni—Dwór do Sokołów 42 klm., do Woronowa 54, nie licząc służby patrolowej i łącznikowej), grupa kawaleryjska już o godz. 4-ej popołd. znajdowała się na kwaterach w rejonie Woronów—st. Bastuny—Sokoły. Dow. grupy chciało przytem dać dobry wypoczynek szwadronom, by, wobec słabego furażowania, konie były zdolne do dalszej pracy; spodziewało się przytem doczekać późną nocą pociągu prowiantowego. Od strony Lidy popołudniu ogień ustał, dopiero nad wieczorem znów dała się słyszeć artylerja. Tabory oddziałowe nie przybyły jeszcze. Panowała niepogoda i deszcz.

Dzień 17. Kwietnia.

Noc przeszła spokojnie.

Wozy szwadronowe przybyły dopiero o 4.30 rano, kilka koni padło w drodze. Wobec tego nie można było na razie ruszać dalej. Należało dać jeść ludziom i koniom i poczekać na obiecany pociąg prowiantowy Nr. 1. z furażem, bez którego możliwość dalszego marszu była minimalna. Po wsiach można było kupić zaledwie po kilkanaście kilo owsa, siana również mało. W tym też sensie wysłało dow. grupy następujący meldunek do Nacz. Dowództwa:

Grupa kawal. Beliny. *Sokoły 17.IV.19.*
godz. 5. rano.

MELDUNEK.

1. Wczoraj wieczorem 1. p. szwol. osiągnął rejon Woronów—st. Bastuny, biorąc 14 jeńców pod stacją Bastuny. Tam został uszkodzony tor. Pod Sorokami nasz szwadron był ostrzelany wczoraj około 1-ej w południe przez pociąg pancerny od strony Wilna.

2. Stan drogi przez Krupę fatalny z powodu błota. Tabory szwadronowe przybyły *dopiero o g. 4.30 rano dzisiaj*; kolumna z owsem podobno w drodze dopiero. Palącą sprawą jest skierowanie transportów automobilowych przez Lidę traktem wileńskim, zupełnie dobrym dla wozów ciężarowych.

3. Odmarsz uzależniony od przybycia kolumny, gdyż konie wczoraj dostały tylko trochę siana, a obecnie dostały po 1.1/4 klg. owsa, pobranego ze sztabu.

4. W razie nieprzybycia kolumny czołowym szwadronem osiągniemy W. Soleczniki, gros w Bieniakoniach; lecz kolumna będzie musiała nas gonić.

w zast.
Tad. Piskor—mjr.

Ponieważ kilkugodzinne oczekiwanie nie polepszyło naszej furażowej sytuacji, a konie i ludzie wypoczęli już, wydano następujący rozkaz dalszego marszu:

Grupa kawal. Beliny. *Sokoły 17.IV.19.*
godz. 9.45 przed płd.

ROZKAZ.

1. Lida [1]) wczoraj wieczorem została wzięta przez oddziały 1. dyw. Leg. Czołowe oddziały 2. dyw. Leg. doszły wczoraj wieczorem do Żyrmun.

[1]) Ponieważ rano nie słychać było ognia art., dow. grupy sądziło, że Lida jest już zajęta, choć wiadomości oficjalnej o tem nie otrzymano.

2. Zarządzam na dziś następujący przemarsz:

a) *11. p. uł.* w składzie szwadronów 11. p. uł. i 5 szw. 7 p. uł. wyrusza z Sokół o g. 10.^{30} rano i po przejściu Woronowa idzie, jako straż przednia grupy, przez Bieniakonie do W. Solecznik, gdzie nocuje.

b) *4. p. uł.* wyrusza z Podworzaniec i idzie w ślad za 11. p. uł. również do W. Solecznik, gdzie nocuje.

c) *1. p. szw.* wyrusza z Woronowa w ślad za 4 p. uł. i nocuje w Bieniakoniach i Bieniakońcach.

d) *1/2 bat. konna* wyrusza razem z 11. p. uł. i przechodzi w Woronowie pod rozkazy mjr. Dreszera (1. p. szwol.).

e) *Dow. Grupy* przy kol. głównej (4. p. uł. i 1. p. szwol.) nocuje w Bieniakońcach.

f) *szw. rtm. Bzowskiego* (kujawski) przechodzi zaraz do Woronowa i pozostaje tam jako załoga Woronowa i dla przykrycia taborów oddziałowych i kolumny prow. Nr. 1.

3. *Straż przednia* (11. p. uł.) musi uszkodzić połączenie telegr. i kolejowe na st. Bieniakonie i pod W. Solecznikami.

4. *1. p. szw.* pozostawi patrol na st. Bastuny, aż do zluzowania przez piechotę gen. Śmigłego (2 dyw. Leg.).

5. *Tabory* oddziałowe przechodzą do Woronowa, gdzie czekają na przybycie kol. prow. Nr. 1, poczem, po przeładowaniu z kolumny, podciągają natychmiast do swych oddziałów. Ppor. Busler (1. p. szwol.) zarządzi przy pomocy ułanów kujawskich zarekwirowanie kilkudziesięciu podwód pod furaż z kolumny i obejmie dowództwo nad taborami Grupy.

6. *Rekwizycje*, w myśl osobistych intencji Wodza Nacz., zakazane pod odpowiedzialnością dowódców szwadronów.

7. Wszystkie szwadrony pobierają z Grupy do 15 000 mk. zaliczki.

Tad. Piskor, mjr.
Szef Sztabu

Wł. Belina-Prażmowski, ppłk.
Dowódca.

Otrzymują:	Mjr. Zaruski. . .	1	Szw. kujawski	1
	4 p. uł.	1	Ppor. Busler	1
	Mjr. Dreszer . .	1	Gen. Śmigły	1
	1/2 bat. konnej .	1	Sztab grupy	1

Jednocześnie wysłano pociągowi prow. Nr. 1 rozkaz jak najszybszego pociągnięcia do Woronowa; rozkaz ten jednakże nie został doręczony, gdyż ułan nie znalazł pociągu na przestrzeni aż do Żyrmun.

Wedle zeznań ludności oddział nieprzyjacielski znajdował się dopiero w Jaszunach i Rudnikach. Ponieważ droga szła obok toru kolejowego, więc też dla uchronienia się od nagłego napadu pociągu pancernego umieszczono w rozkazie punkt 3.

Około południa pogoda wyjaśniła się, ukazało się słońce. Marsz odbywał się spokojnie i wolno, przeważnie pieszo z wyjątkiem czołowego szwadronu. W Woronowie ludność potwierdziła nam wiadomość, otrzymaną jeszcze w Warszawie,

że w majątkach pp. Wagnerów — W. Soleczniki i Pawłów pod Turgielami—będących pod zarządem bolszewickim, znajdują się duże zapasy (po 500 — 600 pudów) owsa, wobec tego dow. grupy postanowiło nie liczyć więcej na poc. prow. № 1, którego przybycia do Woronowa, wobec ciężkiej drogi, nie należało oczekiwać przed południem 18.IV, i *rozpocząć z całą energją akcję na Wilno.* W tym duchu też wydano oddziałom rozkazy dalszego marszu, oraz wysłano meldunek do Nacz. Dowództwa, który przytaczam częściowo:

Grupa kawal. Beliny. *Woronów 17.IV.19.*
godz. 2.[10] popłd.

MELDUNEK.

3) Cele wyznaczone na dziś są następujące:

a) gros Kawalerji w Kamionce i W. Solecznikach.

b) Wysunięte dwa szwadrony zajmą w nocy przed północą Pawłów i Turgiele.

c) Tabory dociągną jedynie do W. Solecznik z powodu zupełnego wyczerpania koni. Dalszy transport organizujemy na podwodach.

4. Proszę o informacje co do Lidy i akcji piechoty do W. Solecznik.

5. Wymarsz do Wilna, niezależnie od dostaw z tyłu, proponujemy na 19.IV o wczesnym świcie.

6. Pluton na Jaszuny wychodzi zaraz. Melduje się potem u gen. Śmigłego.

w zast. Tad. Piskor, mjr.
Szef Sztabu.

W związku z powyższemi zarządzeniami należy wyjaśnić, że:

1) Celem wysunięcia do Turgieli i Pawłowa dwóch szwadronów (szw./ 4 p. uł. i 2 szw./ 1 p. szwol.) było zajęcie owsa, znajdującego się tam przypuszczalnie, a następnie marsz jednym szwadronem (2/1 p. szwol.) na północ w okolicę st. Kiena, dla przerwania połączenia kolejowego i telegraficznego między Wilnem a Mińskiem.

2) Zamiast półszwadronu posłano do Jaszun tylko pluton 4 p. uł. (12 ułanów) dla demonstracji. Po natknięciu się na bolszewików pluton miał się cofnąć i przyłączyć do 2 dyw. Leg. w charakterze plutonu konnych ordynansów, których 2 dyw. Leg. nie posiadała.

Dow. grupy nie posiadało dotychczas żadnych oficjalnych wiadomości o zajęciu Lidy, ani też o miejscu znajdowania się piechoty 2 dyw. Leg. Od oddalenia piechoty i możności jej szybkiego zbliżenia się do Wilna uzależniało Dow. grupy atak na Wilno. Licząc się bowiem z tem, że nagłym napadem uda nam się zająć Wilno, zdawaliśmy sobie jednak jasno sprawę,

że utrzymanie się w nim dłuższe ponad dzień będzie dość trudne, a nawet niemożliwe, ze względu na posiłki, które w ciągu dnia będą mogły nadejść bolszewikom.

O godz. 4.15 popołd. straż przednia zajęła Bieniakonie. Na stacji kolejowej znajdowało się kilka wagonów, dezynfektor niemiecki oraz sporo materjału drzewnego.

W ciągu dalszego marszu od strony Olkienik słychać było rzadkie strzały artyleryjskie, co naprowadzało nas na domysł, że bolszewicy cofają się, w styczności z grupą płk. Dziewulskiego. Pomimo dobrego stanu drogi posuwaliśmy się wolno pieszo, prowadząc wycieńczone konie, w nadziei znalezienia w W. Solecznikach owsa. Po drodze ludność wszędzie spotykała nas z radością, a nawet owacyjnie (Bieniakonie). Ciemno już było (po 9-ej), gdy przybyliśmy do W. Solecznik, gdzieśmy w składzie bolszewickim zajęli ponad 100 pudów owsa i jęczmienia. Pozatem we dworze W. Soleczniki znajdowało się około 4000 pudów owsa. Mieliśmy więc ręce rozwiązane: furaż dla grupy był zapewniony. Oddziały rozkwaterowały się wedle szkicu.

O godz. 10.15 wiecz. jeździec łącznikowy przywiózł następujące dwa rozkazy:

Nacz. Dowództwo W. P. *Miejsce postoju*
L. Op. 17. *16.IV.1919.*

ROZKAZ.

1. Dzisiejszy atak na Lidę nie doprowadził do zajęcia miasta. Natrafiono na bardzo silny opór ze strony miejscowej załogi i ludności. Odddziały nasze, które kilkakrotnie były w mieście, musiały cofnąć się ze znacznemi stratami. Obecnie miasto jest otoczone z trzech stron. Oddziały nasze stoją wszędzie na skraju miasta. Dalszy atak będzie prowadzony dziś w nocy, względnie jutro od świtu. Dla wzmocnienia grupy atakującej wysłało Nacz. Dow. bezpośrednio 2 baony 2 dyw. Leg., które ostatnio wywagonowały.

2. Brygada jazdy i 2 dyw. Leg. zatrzymują się na dotychczas osiągniętych rejonach aż do dalszych dyspozycji.

3. Łączność: stacja iskrowa № 5 zostaje do dyspozycji Nacz. Dow. ustawiona w Mycie.

4. Dnia 17 b. m. rano zostaną wysłane pociągi prow. z dwudniowemi zapasami żywności dla 2 dyw. Leg. i jednodziennym zapasem żywności dla brygady jazdy do Krupy, ewentualnie zostaną zatrzymane w Mycie.

(5, 6, 7, 8—nie odnoszą się do działań Grupy kaw.)

za zgodność Piłsudski m. p.

Stachiewicz, ppłk.

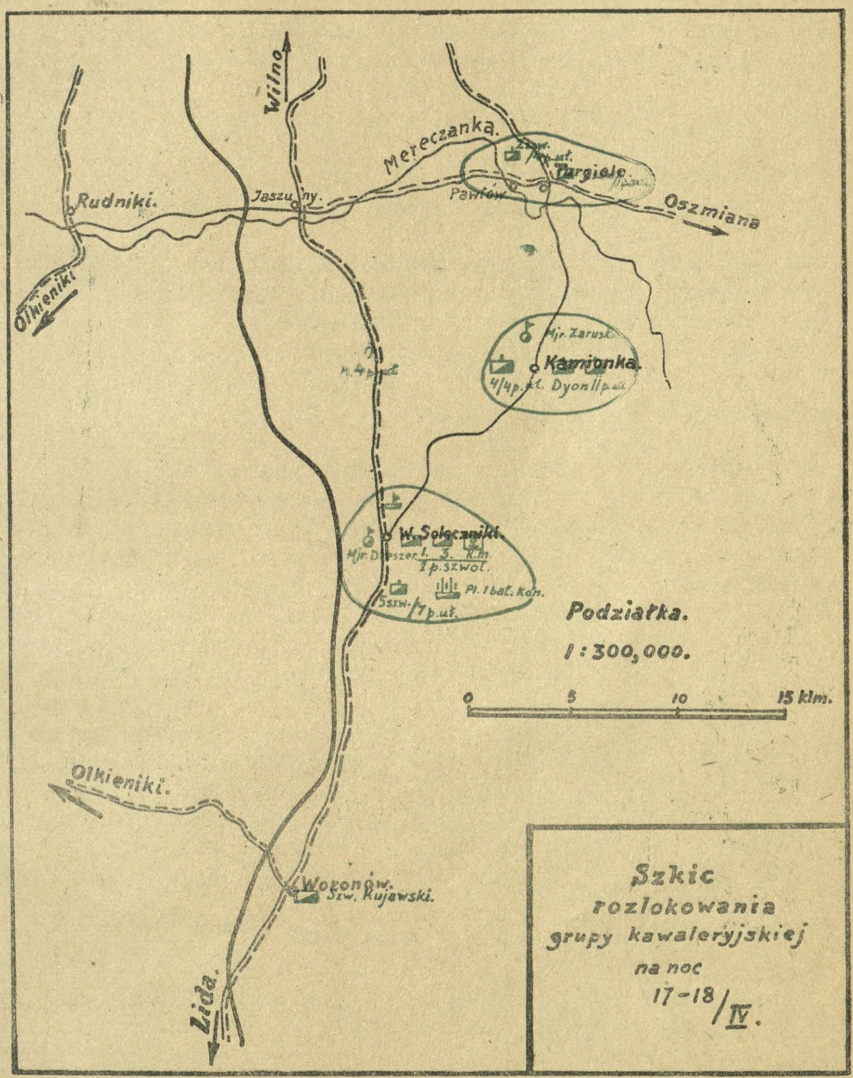

Szkic rozlokowania grupy kawaleryjskiej na noc 17-18/IV.

Dow. 2 dyw. Leg. *op. Nr. 8/4.*

Żyrmuny 17.IV 19. *godz. 3 popołd.*

Do
Dow. Grupy ppłk. Beliny

Oddziały, podległe Dow. 2 dyw. są obecnie rozlokowane w obszarze: Taukinie—Żyrmuny—Skowrody—W. Sioło—Gut Żyrmuny.

Dow. Dyw. podlegają obecnie trzy baony i dwie bat. 9 p. art.

Do obecnej chwili Dow. dyw. nie otrzymało rozkazów i dyspozycji Nacz. Dow., ani meldunków sytuacyjnych sąsiednich grup.

Dla braku jeźdźców meldunkowych Dow. dyw. nie jest w możności nawiązania łączności ani z grupą gen. Lasockiego, ani z grupą Pana Podpułkownika. Proszę o utrzymanie łączności z Dow. dyw. za pomocą własnych jeźdźców i podawanie do wiadomości własnej sytuacji.

Śmigły-Rydz, gen. ppor.

Rozkazy powyższe ostudziły znacznie optymizm dow. grupy. Piechota znajdowała się w małej ilości i daleko w tyle prawie o dwa marsze dzienne, a wobec rozkazu Nacz. Dowództwa nie posuwa się napewno. Wobec tego wypadało zrezygnować w danej chwili z szybkiego marszu i zatrzymać się. Jednakże czekanie na dalsze rozkazy w takim rozłączeniu (40 klm. od Woronowa do Turgiel) było niedogodne i dlatego dow. grupy postanowiło skoncentrować się rano dnia 18 IV w rejonie Pawłów—Turgiele. Na wypadek otrzymania rozkazów do wznowienia posuwania się—możnaby było stamtąd jednym nocnym skokiem wykonać napad na Wilno. Zatrzymanie akcji było na rękę tylko o tyle, że można było podkarmić konie, które były zupełnie przemęczone (meldunek mjra Zaruskiego) dwudniowym marszem, oraz wycieńczone z powodu braku paszy i furażu. Przemarsz w dniu 17.IV wynosił średnio 35- 40 klm.

Ze względu na to wszystko, wydało Dow. Grupy rozkaz następujący:

Grupa Kawal. Beliny

W. Soleczniki 17.IV 19. *godz. 11.05 wiecz.*

ROZKAZ.

1. *2 szw. / 1 p. szwol.* posuwa się dnia 18.IV rano z Turgieli na północ dla uszkodzenia toru kolejowego Wilno—Mińsk.

2. *2 szw./4 p. ul.* pozostaje w ciągu dnia 18.IV nadal w Turgielach i Pawłowie.

3. *Grupa mjra Zaruskiego* (11 p. uł. i szw. 4 p. uł.) przechodzi rano do Pawłowa tak, by stanąć tam na g. 10 rano, i zarządza tam wypiek chleba, dając ewentualnie ludności w zamian pobrane w majątku zboże.

4 *Grupa mjra Dreszera* (1 i 3 oraz k. m. / 1 p. szwol., 1 / 2 bat. konna, 5 szw. / 7 p. uł.) wyrusza o godz. 5 rano z W. Solecznik i przechodzi do Turgiel.

5: *Szw. kujawski i tabory oddziałowe* wyruszają natychmiast, nie czekając na poc. prowiantowy, do W. Solecznik, gdzie ich dowódcy meldują się u ppłk. Beliny we dworze.

8. *Oddziały pobiorą dzisiaj* za pokwitowaniami owies we dworze w W. Solecznikach, obliczając furaż na dziś i jutro rano, oraz jednodniową rezerwową porcję na koniach. Stosuje się to do oddziałów nocujących w W. Solecznikach.

7. *Dow. Grupy* od g. 10 rano będzie w Turgielach.

8. Za podwody należy płacić za konia na dobę mk. sześć plus wyżywienie.

Tad. Piskor mjr. Szef Sztabu. — Wł. Belina-Prażmowski, ppłk. Dowódca.

Dzień 18 Kwietnia.

Licząc się z tem, że akcja na Wilno została jedynie opóźniona, a nie zaniechana, Dow. Grupy wysłało 2 szw. / 1 p. szwoleżerów na północ dla przerwania toru, aby utrudnić, a nawet uniemożliwić przywóz wojsk z Mińska, a także wywóz materjałów wojennych z Wilna, o czem dochodziły słuchy od ludności. Od ludzi, powracających z Wilna, dowiedzieliśmy się, że połączenie kolejowe Wilno—Dynaburg jest uszkodzone na 30-ej wiorście od Wilna. W razie więc przerwania toru do Mińska, cały tabor kolejowy byłby naszą zdobyczą, a tym samym uruchomienie linji Lida – Wilno, która była naszą arterją operacyjną, byłoby kwestją łatwą.

Brak żywności dawał się odczuwać. Po wsiach nic dostać nie można było. Dlatego też wysłano do Woronowa ppor. Buslerowi rozkaz następujący:

Grupa kawal. Beliny — *W. Soleczniki 18.IV 19. godz. 8 rano.*

ROZKAZ.

1. Z taborami oddziałowemi ma iść jako osłona 1/2 szw. kujawskiego i drogą na W. Soleczniki—Kamionkę przybędzie jak najśpieszniej do Turgiel, gdzie stoi Grupa Kawaleryjska.

2. Wozy oddziałowe, przy przejeździe przez W. Soleczniki, napełnią worki owsem wedle wskazówek ppor. Bentkowskiego[1]).

[1]) Zostawiony ze sztabu Grupy, jako oficer łącznikowy.

3. Pozostałe 1/2 szw. kujawskiego wraca do Woronowa i zgłasza się u dowódcy poc. prowiantowego ppor. Bielińskiego, rekwiruje podwody, przeładowuje w pierwszym rzędzie żywność dla ludzi, a potem furaż, daje asystę dla kasy [1]), odprowadza zabrane w ten sposób zapasy drogą przez W. Soleczniki, Kamionkę do Turgieli, gdzie stoją grupy ppłk. Beliny.

4. Meldunek do Nacz. Dow. i do gen. Śmigłego przesłać przez 2 ułanów kujawskich drogą na Żyrmuny.

w zast. Tad. Piskor, mjr.
Szef Sztabu.

Wspomniane w rozkazie powyższym meldunki zawierały potwierdzenie odbioru przez Nacz. Dow. Op. 17 i Dowództwo 2 dyw. Leg. Op. N. 8/4, zawiadomienie o koncentracji Grupy w rejonie Pawłów—Turgiele i o ustanowieniu w W. Solecznikach dwór posterunku łącznikowego z oficera i 5 ułanów, wreszcie zapytanie o sytuację własną. O nieprzyjacielu wiadomości były nader rozbieżne: jedni utrzymywali, że w Wilnie niema prawie wojska, bo wyszło do Lidy i na front niemiecki, inne wiadomości znów mówiły o brygadzie bolszewickiej w Rakiszkach (na płn.-wschód od Ejszyszek). W każdym razie na wschód od drogi Lida—Wilno nieprzyjaciela nie było.

Dla powiadomienia dowódcy 2 szw./1 p. szwol., wysuniętego na północ dla zniszczenia toru o odroczeniu akcji na Wilno, wysłano po przybyciu do Turgiel następujący rozkaz:

Grupa kawal. Beliny *Turgiele 18.IV.19.*
godz. 1⁰⁰ popołd.

ROZKAZ.

Do D-dcy. 2. szw./1 p. szwol. por. Szwajcera.

1. Bardzo być może, że marsz grupy na Wilno ulegnie zwłoce o dzień jeden; dlatego też, po dokonaniu zadania w sposób solidny i wystarczający, szwadron ma przejść do Doubian możliwie drogą przez Krzyżówkę, Zakieńce.

2. W Doubianach ubezpieczyć się i przesyłać meldunki do Pawłowa drogą przez Jodiszki—Kowerniszki—Łopatowiszczyznę—Bartkuszki, Gut Merecz do Pawłowa, gdzie stoi Dow. Grupy.

w zast. Tad. Piskor, mjr.
Szef Sztabu.

Dla zasłonięcia się od strony Rudnik i Jaszun wysłano tam pluton 2. szw./4. p. uł. pod dowództwem por. Skuratowicza. W innych kierunkach wysunięto jedynie obserwatorów. Od plutonu wysuniętego nadeszły w ciągu popołudnia meldunki,

[1]) W transporcie tym szły pieniądze z Nacz. Dow. dla Grupy.

że na stację Jaszuny przybył pociąg z oddziałem piechoty (80 ludzi i 3—5 k. m.) od strony Wilna; pociąg ten miał jechać w kierunku Bieniakoni. Pociągiem tym przyjechał technik z Wilna, Polak, który zeznał, że w Wilnie wiedzą o odcięciu Lidy, nic natomiast o marszu naszej grupy. Miasto nie jest ubezpieczone, załoga nieliczna i przeważnie składa się z oddziałów świeżo zmobilizowanych. Władze bolszewickie liczą się z ewentualnością oddania Wilna i rozpoczęły już ewakuację. Na dworcu kolejowym znaczne magazyny amunicji w wagonach. Ludność wyczekuje naszych wojsk. Można liczyć na współdziałanie ludności polskiej z naszemi wojskami w walkach ulicznych. Sądząc z zapału, z jakim nas ludność witała w Turgielach, można było na przyszłość wysnuwać jak najlepsze prognostyki.

O godz. 6^{15} wiecz. nadeszły do Pawłowa, gdzie kwaterował sztab Grupy, następujące nasze rozkazy:

Naczelne Dowództwo W. P. *Miejsce postoju*
17.IV.19. g. 10^{30} przed połd.

ROZKAZ.

1. Lida została dziś o godz. 5 rano przez oddziały mjra Biernackiego zajęta. Czyszczenie okolicy w toku.

2. Brygada jazdy przesunie się w ciągu dnia dzisiejszego siłą główną do Bieniakoń, strażami przedniemi do W. Solecznik.

3. 2 dyw. Leg. przesunie się siłą główną w rejon Bastuny, strażą przednią do Woronowa.

4. Łączność: a . . . . . .

b) ppłk. Belina utrzymuje łączność jeźdźcami z Dowództwem 2. dyw. Leg.

c) ppłk. Belina wydzieli do dyspozycji gen. Śmigłego-Rydza 10 gońców konnych.

d) . . . . . .

5 . . . . . .

za zgodność: Piłsudski m. p.
Stachiewicz, ppłk.

Dowództwo 2 dyw. Legjonów. *Gut Żyrmuny 17.IV.19.*
Op. Nr. 8/8. *godz. 6^{30} popołd.*

Do
grupy ppłk. Beliny

Ze względów natury wewnętrznej rozkaz Nacz. Dow. Op. 28 o przesunięciu się dywizji w rejon Woronów—Bastuny nie może być dziś wykonany. Dywizja nocuje w tym samym obszarze, co wczoraj.

Dnia 18. b. m. przesunie się dywizja swemi strażami przedniemi aż do linji Solny w obszar Brażelce—Bieniakonie—Podworyszki. Sztab dywizji—folwark Stare Bieniakonie.

Dow. dywizji prosi o nawiązanie łączności na tej linji.

Jeźdźców meldunkowych, których grupa P. Ppłk. ma odkomenderować na podstawie rozkazu N. Dow. Op. 28 dla dywizji, proszę wysłać traktem przez Woronów na Żyrmuny, gdzie w ciągu jutrzejszego przedpołudnia spotkają maszerujący sztab dywizji.

Śmigły-Rydz, gen.-ppor.

Rozkaz Nacz. Dow. op. 28 wyznaczał Grupie kawaleryjskiej, jako punkt do osiągnięcia w dniu 17.IV., W. Soleczniki, a więc przy forsownym przemarszu w dniu 18.IV mogłoby Nacz. Dow. liczyć się z naszym atakiem w ciągu 19.IV. na Wilno. Obliczenia te jednak byłyby słuszne tylko wtedy, gdyby piechota osiągnęła w myśl tegoż rozkazu w dniu 17.IX Woronów, a więc w dn. 18.IV. mogłaby być w W. Solecznikach (27 klm.), skąd już do Wilna pozostałoby 37 klm. Wobec jednak opóźnienia marszu w dniu 17.IV., piechota mogła przybyć dn. 19.IV. wieczorem tylko do Jaszun, w najlepszym razie zatem około południa dn. 20.IV. do Wilna. W razie zatem ataku Grupy kawal. na Wilno o świcie 19.IV, musiałaby ona utrzymać się tam półtora dnia aż do nadejścia piechoty. Pozostawała jedynie nadzieja wykorzystania kolei dla szybkiego transportu piechoty. Dlatego też D-two Grupy, *licząc na zajęcie na stacji Wilno taboru kolejowego, zdecydowało się na przeprowadzenie ataku o świcie 19.IV.* O decyzji powyższej Dow. Grupy zawiadomiło gen. Śmigłego-Rydza następującem pismem.

Grupa Kawal. Beliny. *Pawłów. 18.IV.19.*
godz. 7^{30} wiecz.

MELDUNEK.

1. *Dokonano w ciągu 18.IV.19.*

a) Grupa kawal. skoncentrowała się w rejonie Pawłów—Turgiele już o godz. 10^{30} rano.

b) O świcie wyruszył szwadron 1. p. szwol. na północ, by zniszczyć połączenie telef. i kolejowe Wilno—Mińsk w okolicy na zachód od Kieny.

c) Wyszedł w południe podjazd na Jaszuny.

d) Posterunek łącznikowy w Gut. W. Soleczniki.

e) 1/2 szw. kujawskiego wysłano do Woronowa dla przeładowania furażu i prowiantu z poc. prowiantowego i przetransportowania go do nas na furach zarekwirowanych.

f) Zakupiono owsa, głównie w W. Solecznikach, do 600 pudów.

2. *Potwierdzam odbiór* dziś o godz. 6^{15} wiecz. rozkazu Nacz. Dow. l. op. 28, oraz pisma D-twa 2. leg. op. Nr. 8/8.

3. *Wiadomości o nieprzyjacielu.*

a) Cywilni mówią, że brygada z Olkienik cofnęła się do Rudnik, a stąd dalej pójdzie przez Jaszuny do Wilna na północ lub na wschód od Oszmiany.

b) Podróżni z Wilna (dzisiaj wyjechali) mówią, że w Wilnie naogół coś niecoś wiedzą o patrolu naszym w Jaszunach i o osaczeniu, a nie wzięciu Lidy. O kawalerji w Pawłowie i Turgielach nic nie wiedzą. Załoga Wilna przeważnie na północ od Wilji. Tor kolejowy na Dźwińsk funkcjonuje. Litewskie legjony cofnęły się na zachód[1]).

c) Cywilny, który przyjechał pociągiem z Wilna do Jaszun, mówi, że jechało z nim 80 żołn. i 3—5 k. m. do Bieniakoń. Możliwe, że nasz podjazd przerwie tor pod Jaszunami i odetnie pociąg. Ze względu na główną naszą akcję nic tam detaszować nie możemy.

4. *Łączność.* Wczoraj wysłaliśmy z W. Solecznik pluton 4. p. ul. na Jaszuny. Po powrocie miał szukać kontaktu z 2. dyw. leg. i meldować się jako detaszowany pluton do 2. dyw. legjonów.

5. *Nasze rozważania.*

a) *Wiadomość* o naszym postoju jutro do Wilna napewno dojdzie, trzeba więc działać szybko dla uzyskania momentu niespodzianki.

b) Obliczamy za najlepsze wejście do Wilna od strony Rudomino Niemież *dnia 19.IV.19. na godz. 4⁰⁰ rano.*

c) Obliczamy rejon kwaterunkowy 2. dyw. wieczorem 18.IV.19. w obszarze Bieniakonie, wieczorem 19.IV.19, w obszarze Jaszuny, wmarsz 2. dyw. leg. do Wilna dnia 20.IV.19. na *południe* już dla podtrzymania nas.

6. *Nasze decyzje: atakujemy Wilno jutro o świcie*; w tym celu:

a) odmarsz z kwater dziś, 18.IV.19, o godz. 9⁰⁰ wiecz.

b) przybycie do stanowiska wypadowego do Dubianki—Doły—Niemież dnia 19.IV.19 na godz 2³⁰ rano.

c) napad godzina 3³⁰—4⁰⁰.

d) detaszowany szwadron[2]), przerywa jednocześnie tor pod Wilejką.

7. Po zajęciu stacji Wilno wysyłamy zaraz pociąg po piechotę i karabiny maszynowe, gdyż trudno nam będzie utrzymać się. *Pociąg gwizdać będzie urywanemi sygnałami i będzie miał na parowozie chorągiewkę ułańską biało-czerwoną.* Pociąg dojdzie pewnie do stacji Jaszuny. Prosimy o możliwie szybkie podciągnięcie piechoty.

8. *W razie nieudania się napadu*: cofamy się w kierunku na Pawłów, szukając łączności z 2. dyw. leg. na Jaszuny.

9. *Ostatnie wiadomości*: O godz. 5⁴⁵ popłd. pociąg bolszewicki u wsi Dajnowo; żołnierze rabują. W Jaszunach na stacji mały oddziałek. Nasz patrol postara się odciąć mu odwrót przez zniszczenie toru nad Mereczanką.

---

[1]) Po nieudanej próbie przedarcia się do Wilna.

[2]) Dla powiadomienia 2. szw. p. 1. szwol. o tej decyzji został wysłany patrol łącznikowy do Doubian.

10. *Powyższy meldunek* proszę o zakomunikowanie Nacz. Dow.

Tad. Piskor, mjr. szef sztabu. Wł. Belina-Prażmowski, ppłk. Dowódca.

Jednocześnie wydano następujący rozkaz do ruszenia:

Grupa Kawal. Beliny *Pawłów, 19.IV.19. g. 7 wiecz.*

ROZKAZ.

1. Nasze wojska umocniły się definitywnie w Lidzie dn. 17.IV.19 o g. 5 rano.

2. Rejon kwaterunkowy 2 dyw. leg. w nocy 18.IV.19. w Bieniakoniach.

3. *Grupa kawal. Beliny napada na Wilno dnia 19.IV.19 o świcie.* W tym celu:

a) *Grupa mjra Zaruskiego*[1]) wyrusza z kwater *dzisiaj o g. 9 wiecz.* i jako straż przednia maszeruje przez Misiuczuny traktem na Rudomino, gdzie są jeszcze władze bolszewickie. Na godz. 2.15 rano grupa ta przybywa na północny skraj lasu Dubniaki—Doły.

b) *Grupa mjra Dreszera*[2]) wyrusza dzisiaj tak, by iść za grupą mjra Zaruskiego w odległości *najdalej* 500 m. Mjr. Dreszer utrzymuje łączność z kolumną czołową

c) *Sztab Grupy* przy kolumnie mjra Zaruskiego.

d) *Detaszowany 2 szw. / 1 p. szwol.* możliwe, iż jest już w Doubianach. Co do niego w marszu wyjdą specjalne rozkazy.

e) *Tabory* najniezbędniejsze ciągną oddziały za sobą. Inne tabory zbierają się dzisiaj w Turgielach i pozostają pod osłoną 1/2 szw. kujawskiego, który winien nadciągnąć z taborami prowiantowemi od strony Kamionki. W razie niepokojenia przez bolszewików tabory podciągają do grupy w kierunku na Rudominę.

4. *Dla łączności* przyślą grupy do sztabu po 4 konnych, którzy zameldują się o g. 9 wiecz. na dworze w Pawłowie.

5. Obowiązuje *bezwzględna cisza* i działanie białą bronią w nocy.

Tad. Piskor, mjr. Szef Sztabu. Wł. Belina-Prażmowski, ppułk. Dowódca.

---

[1]) 11 p. uł. i 4 p. uł.

[2]) 1 p. szwol. bez 2 szw., część szw. kuj. oraz 1/2 bat. konnej, 5 szw. 7 p. uł.

Dzień 19 kwietnia.

Noc była zupełnie ciemna. Kolumna posuwała się pieszo, chcąc zaoszczędzić koni na dzień następny, przedstawiający się zupełnie zagadkowo. Od strony Wilna spotykaliśmy powracających z nabożeństwa Wielkotygodniowego ludzi, którzy zgodnie zeznawali, że miasto nie jest ubezpieczone; na dworcu kolejowym znajduje się zaledwie 100 żołnierzy, ruch w mieście normalny, o naszem zbliżaniu się nikt nic nie wie. Minęliśmy w ten sposób Misiuczany, Bortkuszki, Łopatowszczyznę; w Rudominie zatrzymaliśmy się na blisko godzinny odpoczynek.

Ciemno jeszcze było zupełnie (godz. 2.45 rano) i chłód nocny dawał się dotkliwie we znaki, gdy grupa osiągnęła północny skraj lasu Dubniaki—Doły. Tam podpułkownik Belina-Prażmowski, w myśl poprzednio wydanego rozkazu, wydał oficerom następujące szczegółowe zarządzenie:

1. Major Zaruski na czele szwadronów 4 i 11 pułku zaatakuje jaknajśpieszniej dworzec kolejowy. Pierwszą jego troską będzie złożenie transportu kolejowego i wysłanie go pod eskortą w kierunku południowym na spotkanie piechoty 2 dyw. leg.

2. 5 szw. 11 p. u. ubezpiecza lewe skrzydło grupy, starając się przerwać tor w kierunku Kowna o 2—3 km. na zachód od dworca. Szwadron utrzymuje łączność z majorem Zaruskim.

3. $^1/_2$ bat. konna zajmie stanowisko przy p. 216 pod osłoną pół szwadronu szwoleżerów.

4. Należy spodziewać się nadejścia od strony Nieświeża 2 szw. 11 p. szwoleżerów (por. Szwajcer).

5. Reszta 1 p. szwoleżerów stanowi rezerwę i zatrzyma się przy sztabie grupy na przedmieściach Wilna, wystawiając słabe posterunki obserwacyjne na wzgórzach na wschód od drogi Lida—Wilno.

6. W razie zajęcia dworca rozpocznie się zaraz zajmowanie części miasta, leżącej na południe od Wilji. Rannych odsyłać do rezerwy (patrz szkic na załączniku 5).

Zapanowała cisza w zrozumieniu powagi chwili i odpowiedzialności, jaką każdy z oficerów brał na swe barki. Wyczekiwanie na pierwsze strzały, na rozpoczęcie się boju, jest zawsze najcięższym momentem. Piętrzą się wtedy trudności i wątpliwości, czy aby wszystko dobrze zostało przewidziane i zarządzone. Uczuciu temu, jakby tremie aktora przed rozpoczęciem widowiska, podlegają najwięksi nawet wodzowie. Napoleon mówił: „Niema trwożliwszego człowieka odemnie—jeśli opracowuję plan wojny; wobec samego siebie powiększam wszystkie trudności i przedstawiam sobie wszystkie możliwości w najgorszem świetle. Gdy raz już powziąłem decyzję—o wszystkich mych zwątpieniach zapominam, a myślę tylko o tem, jak działać, by plan się udał". Podobnie pierwsze strzały rozpoczynającej się bitwy usuwają wszelkie wątpliwości, oficer zostaje pochłonięty przez tok bitwy.

Zdawaliśmy sobie sprawę jaknajdokładniej, że nieudanie się ataku skompromitowałoby oręż polski, a pod względem politycznym—państwo polskie.

O godz. 3.30 rano kolumna ruszyła dalej. Zaczęło szarzeć, a wkrótce rozwidniło się. Zanosiło się na cudny dzień. Od strony Wilna słychać było gwizdy i szum parowozów. Spotykani ludzie ze zdziwieniem i radością nas witali. Do ostatniej chwili miasto było niewidoczne, ukryte w kotlinie, utworzonej przez góry Ponarskie, słynne w historji powstań polskich. Niktby nie przypuszczał, że o 2—3 km. leży prawie ćwierćmiljonowe miasto. Dopiero po dojściu do p. 216 ukazało się nam ono w całej krasie promieni wschodzącego słońca. Byliśmy zachwyceni [1]).

Zostawiwszy konie pod osłoną konowodów, (1—na 4 konie) w szyku spieszonym szwadrony mjr. Zaruskiego i 5 szwadron 7 pułku ułanów ruszyły przedmieściami naprzód w kierunku dworca kolejowego. Posterunków bolszewickich nigdzie nie było. Miasto spoczywało jeszcze we śnie,

Kości były rzucone.

Z zapartym oddechem czekaliśmy na wiadomość o zajęciu dworca, co było dla nas decydującym momentem. Zbliżała się 5 ta, gdy pierwsze strzały Mannlicherowe [2]) padły nieregularnie, jakby kto garścią grochu rzucił po ścianie. Cisza, potem znów to samo. Strzały rosyjskie były bardzo rzadkie. Dla zbadania sytuacji został wysłany patrol. W tym też momencie zgłosił się major Dreszer z prośbą o pozwolenie pojechania na patrol konny do miasta Otrzymał pozwolenie i pół szwadronu. Wyciągniętym kłusem ruszyli szwoleżerowie, wiwatując na cześć podpułkownika Beliny. Wkrótce za nimi (w kierunku wiaduktu kolejowego i Ostrej Bramy) ruszyła reszta szwadronu, wioząc już nadeszłą od mjr. Zaruskiego w i a d o m o ś ć, ż e o g o d z. 5.08 r a n o d w o r z e c z o s t a ł z a j ę t y. Ujęto około 100 żołnierzy oraz olbrzymi materjał kolejowy, transporty broni, amunicji, żywności, bielizny i t. p.[3]). Zostawiwszy dla strzeżenia stacji, jako nader ważnego objektu kolejowego, szwadrony 4 pułku ułanów pod rtm. Nowickim i dalej na zachód 5 szwadron 7 pułku ułanów, sam na czele 1 i 3 szwadronu 11 pułku ułanów ruszył mjr. Zaruski wgłąb miasta w kierunku zbiegu ulic Trockiej i Niemieckiej. Dzięki temu w mieście samorzutnie nieomal powstały 3 odcinki bojowe: dworzec kolejowy, grupa mjr. Zaruskiego i grupa mjr. Dreszera, przyczem między dwiema ostatniemi kontaktu jeszcze nie uzyskano. Na południowych przedmieściach Wilna znajdowało się dowództwo gru-

---

[1]) W całej grupie nie było ani jednego oficera, znającego Wilno.

[2]) Kawalerja nasza w większości uzbrojona była w Mannlichery.

[3]) 13 parowozów, 440 wagonów towarowych, 2 pociągi pasażerskie, 2 wagony salonowe, 1 pociąg sanitarny. Z liczby wagonów towarowych, 1 transport artyleryjskich pocisków, 19 wagonów z żelazem, 5 wagonów z żywnością i t. p.

py kawaleryjskiej, rezerwa i podstawa całej akcji. Odcinek dworca kolejowego miał za zadanie sprowadzenie transportem kolejowym piechoty z 2 dyw. leg. oraz zabezpieczenie miasta od strony zachodniej, gdyż w Trokach, Landwarowie i lasach nad rzeką Waką znajdowali się bolszewicy w liczbie dość pokaźnej, aby się z nimi trzeba było liczyć wobec szczupłości własnych sił. Grupa rezerwy miała za cel utrzymywanie komunikacji przez Rudomino na Pawłów, w którym znajdowały się tabory nasze; kierunek ten był ważny, jako linja odwrotu na wypadek niepowodzenia naszego ataku. Wreszcie grupy mjr. Zaruskiego i Dreszera miały zadania ofensywne, mianowicie atak w kierunku północnym, aby opanować lewobrzeżną, a więc główną część miasta.

Jakże miasto reagowało na naszą akcję?

Huk strzałów karabinowych, tętent koni po bruku, nawoływanie się żołnierzy—zbudziły mieszkańców wcześniej ze snu, w tę Wielką Sobotę. Dla większości ludności — dla Polaków było to radosne przebudzenie. Odrazu tłumnie pospieszyli z pomocą ułanom, bądź to jako przewodnicy, bądź też z bronią w ręku, skrzętnie dotychczas ukrywaną przed baczną uwagą policji niemieckiej i komisarzy bolszewickich. Dzięki temu praca wojska została ułatwioną. Nagłemi napadami zajęto koszary i rozbrojono częściowo we śnie jeszcze spoczywających czerwonych żołnierzy, którzy tłumnie napływać poczęli pod eskortą do miejsca przebywania dowództwa grupy kawaleryjskiej. Dużo jednak bolszewików rzuciło się do ucieczki na północny brzeg Wilji lub też torem kolejowym na wschód w kierunku Wilejki. Widać było setki ich, w popłochu biegnących, często bez broni; a brak było dwóch—trzech swadronów, by ich ścigać i zagarnąć do niewoli. Dość silny i zdecydowany opór stawiali jedynie komisarze i komuniści—elita czerwonej armji, opuszczając swe stanowiska dopiero pod naporem naszego ataku.

Naogół jednak do południa walka miała dla nas przebieg dość łatwy, a to dzięki zaskoczeniu bolszewików, którzy byli niezorjentowani ani co do liczby naszego oddziału, ani co do kierunku naszego przybycia, nadto pozbawieni swych kierowników, którzy zbiegli lub dostali się do niewoli, bądź też ukrywali się, nie będąc w stanie skupić się należycie do obrony. Dzięki temu udało się grupie mjr. Zaruskiego zająć znaczną część ulicy Niemieckiej oraz przylegające i nawiązać czucie z grupą mjr. Dreszera, który walczył o posiadanie placu Katedralnego i o dostęp do Wilji, czego bolszewicy energicznie bronili.

Osiągnięte do południa efekty były olbrzymie przy minimalnych stratach (dwóch zabitych, około 10 rannych). Zajęcie dworca kolejowego odbierało bolszewikom możność swobodnego przerzucania sił kolejami, gdyż dworzec Wilno był zarazem ważnym węzłem kolejowym; połączenia telefoniczne i telegraficzne też zostały przerwane. My zaś dzięki zdobyczy by-

liśmy w stanie już o g. 7.15 rano wysłać transport o 60 osiach w kierunku na Lidę, by jaknajśpieszniej przywieźć do Wilna piechotę, która jeszcze oddalona była od miasta o dobre 2 przemarsze. W szeregach bolszewików niechybnie zapanowała konsternacja, bezhołowie, dzięki któremu pomimo przewagi, jaką niezaprzeczenie posiadali (ponad 3000 żołnierzy) w południowej części miasta, musieli cofnąć się w rozsypce na północ i wschód, broniąc się jedynie w okolicach placu Katedralnego na Łukiszkach i Pohulance; przytem obrona ta nosiła raczej charakter sporadycznej improwizacji, ułatwionej wprawdzie znajomością miasta i stosunków. Z liczby załogi wileńskiej 1200 żołnierzy znajdowało się w naszem ręku jako jeńcy, ponadto kilkadziesiąt karabinów maszynowych, zdobytych w walce i składach, oraz duże magazyny amunicji karabinowej i artyleryjskiej stały do naszej dyspozycji. By utrudnić bolszewikom koncentrację na północnym brzegu Wilji, artylerja nasza ostrzelała granatami koszary, znajdujące się w północnej części miasta, co spowodowało wśród nieprzyjaciela panikę i wywołało przesadne pojęcie o naszych siłach. Entuzjazm ludności polskiej wzrastał z godziny na godzinę. Wyrażał się on praktycznie w czynnej pomocy, której udzielali w walce dorośli, starcy i dzieci, ostrzeliwując zawzięcie stanowiska karabinów maszynowych bolszewickich i ich skupienia, oraz wykrywając stanowiska bolszewickie. Kobiety uwijały się między walczącymi ułanami, obdarzając ich jadłem, mlekiem, herbatą. Podziwiać należało odwagę ludności cywilnej, która bez bojaźni przed kulami niosła pomoc żołnierzowi polskiemu, czy to walczącemu, czy też rannemu. Ludność też przeważnie była dobrem źródłem wiadomości o nieprzyjacielu w samem mieście i okolicy. Z wypadków przedpołudniowych, świadczących o zamęcie u bolszewików, przytoczyć mogę to, że stale podsłuchiwaliśmy ich rozmowy telefoniczne, co ułatwiało nam przeprowadzanie akcji i wskazywało, że u nieprzyjaciela panowała jeszcze zupełna dezorganizacja. Po godzinie 6 rano powrócił do Wilna z uciekinierami bolszewickimi pociąg, który wyszedł około północy, a to z powodu zepsucia toru pod Kieną przez szwadron por. Szwajcera (1 p. szwoleż.). Powrót ten oznaczał, że na sąsiedniej stacji Wilejce nic jeszcze o zajęciu dworca wileńskiego przez nas nie wiedziano, ponadto było to dla nas pierwszą wiadomością o detaszowanym szwadronie, który wywiązał się zatem dobrze z zadania—zepsucia bolszewickiego toru kolejowego i odcięcia przez to Wilna od możności szybkiego podwiezienia pomocy ze wschodu.

Uzyskanie tych korzyści miało jednak i swe ujemne strony.

Wilno jest miastem, rozrzuconem na dużej przestrzeni, o charakterze miast starych — z licznemi zaułkami i krętemi uliczkami, dlatego opanowanie go jest trudne i pochłonąć musi dużo ludzi. Na każdem skrzyżowaniu ulic, na placach, przy ważniejszych objektach (dworzec, szpitale, kasa, urzędy i t. d.)

trzeba było ustawiać warty i łączników; atak rozwijał się odrazu wszystkiemi równolegle biegnącemi ulicami. Dużo żołnierzy użytych zostało do rewizji w lokalach i mieszkaniach bolszewickich urzędników, do służby ordynansowej, do eskort; wreszcie przy koniach pozostała czwarta część żołnierzy w charakterze konowodów. Wszystko to sprawiło, że w walce ulicznej,

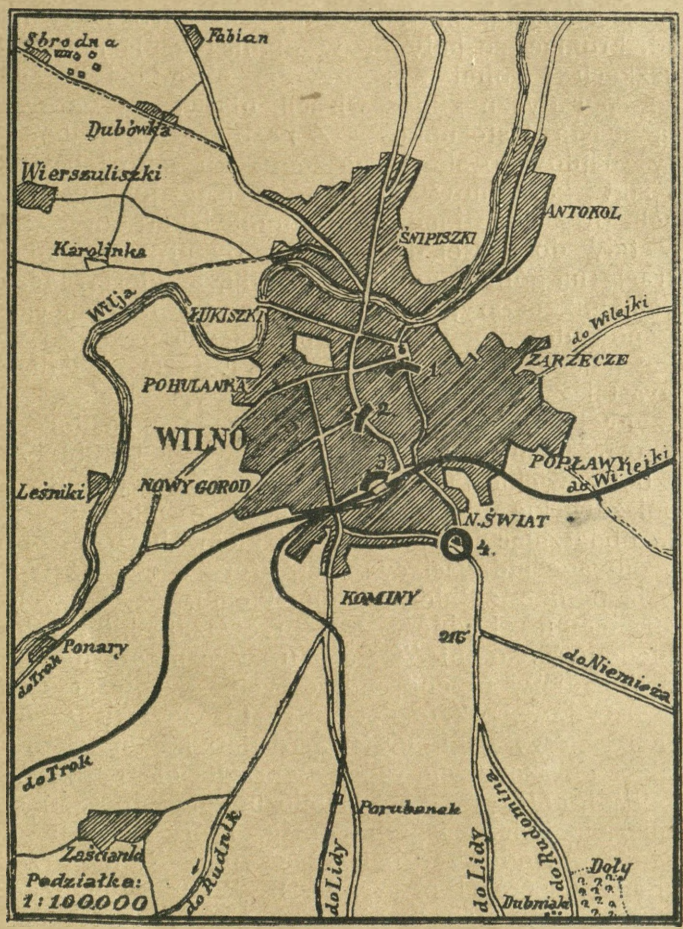

Szkic ataku na Wilno w dniu 19. IV. 1919.
1. — mjr. Dreszer. 2. — mjr. Zaruski. 3 — Dworzec. 4. — Dow. Grupy.

jaka się rozwinęła, cały oddział został rozproszkowany, jakby wsiąkł w miasto; żołnierze wymykali się z pod ścisłej kontroli oficera—należało polegać na ich dobrej woli.

Ilość sił, które można było użyć do bezpośredniej walki, malała z każdą chwilą. Dla strzeżenia jeńców (1200) przydzielić trzeba było około 1 szwadronu; na patrole w okolice Wilna (st. Porubanek) wyruszyło kilkunastu ułanów, tyluż pojechało

jako osłona pociągu po piechotę. Wskutek tego grupy atakowe mjr. Zaruskiego i Dreszera liczyły zaledwie po kilkudziesięciu ludzi i stale, w miarę posuwania się naprzód, siły ich redukowały się. Rezerwy żadnej już nie było; ostatni szwadron (3/1 p. szwol.) został wysłany dla wzmocnienia grupy mjr. Dreszera. Oczekiwany z pod Kieny szwadron por. Szwajcera jeszcze nie przybył.

Tutaj w walce ulicznej ujawniły się złe strony kawalerji, gdyż zbyt dużo żołnierzy trzeba było wydzielić dla osłony i trzymania koni: do walki ruszyło $^2/_3$ stanu. Dodatnia strona kawalerji — szybkość marszu, warunkująca możliwość nagłego, niespodziewanego napadu — tutaj w samej akcji już nie istniała.

Wreszcie najważniejszym bodaj czynnikiem, osłabiającym tempo ataku naszego, było wyczerpanie fizyczne. Kilkodniowe przemarsze, służba patrolowa i ubezpieczająca w ciągu nich, następnie ostatni forsowny nocny marsz i nakoniec walka w samem mieście, trwająca ze wzmagającą się siłą od 5 ej rano — doprowadzały do kresu tego, czego od żołnierza można było wymagać.

Dlatego około południa dawało się odczuwać przesilenie w walce; bolszewicy ocknęli się z przerażenia: brak sił nie pozwolił nam energicznym atakiem odrzucić ich poza miasto Poczęli się zatem w różnych punktach miasta grupować z zamiarem kontr-uderzenia. Przekonali się o słabości sił naszych, które oceniać poczęli na 300 szabel zaledwie. Punktem wyjścia ich ataków był most na Wilji, pozatem w wielu punktach miasta zaatakowali nasze posterunki przy pomocy ognia karabinów maszynowych, karabinów ręcznych i granatów ręcznych. Silnym zwłaszcza był kilkakrotnie ponawiany przez nich atak na dworzec kolejowy przy użyciu nawet minerek. Pobyt na ulicach stawał się niebezpiecznym: z okien, z dachów, z zaułków padały zdradzieckie strzały, zwłaszcza z nastaniem zmroku. By usunąć bolszewików z placu Katedralnego, dowództwo grupy kawaleryjskiej zmuszone było użyć do walki w ulicach armat, których ogień „à bout portant“ z odległości 200 — 400 kroków zmusił ich wreszcie do odwrotu w stronę mostu. Mjr. Dreszer śmiałym atakiem już pod wieczor zepchnął ich wreszcie na północną stronę rzeki. Tem niemniej sytuacja dla nas stawała się coraz bardziej kłopotliwą, gdyż:

1. odczuwać się począł brak amunicji do k. m. (Schwarzlose) i do Mannlicherów; braki te pokrywano początkowo z zapasów, znajdujących się na wozach, gdy te się jednak wyczerpały, oddziały samorzutnie korzystać poczęły ze zdobycznej broni i amunicji rosyjskiej.

2. W walkach popołudniowych, bardziej zażartych, straty nasze zwiększyły się o kilku zabitych i kilkunastu rannych, Zwłaszcza dotkliwe były straty półbaterji konnej, która z całem poświęceniem, zostawiwszy konie pod wiaduktem kolejowym, ręcznie ciągnęła swe działa pod silnym ogniem karabino-

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych

wym z najbliższej odległości. Ciężko ranni zostali wszyscy oficerowie półbaterji (3 ciej), tak, że wreszcie podchor. Florjanowicz kierował ogniem. Ogień półbaterji tej podtrzymał ducha naszych żołnierzy oraz utrzymał na wodzy próby kontr-uderzenia bolszewickiego.

3. Utrudniała walkę niesłychanie jeszcze i ta okoliczność, że mieliśmy do czynienia nie z umundurowanymi żołnierzami, lecz przeważnie z komunistami (w większości swej z żydami), którzy wciąż nam przenikali na tyły i niespodzianie napadali na małe grupki naszych żołnierzy. Domy, które zdobywać trzeba było, najeżone były karabinami maszynowemi. Atak czołowy spowodowałby niesłychane straty; należało więc piąć się po dachach, wybijać w murach przejścia, zachodzić na tyły i w ten sposób w pracy bojowej, uciążliwej—zdobywać dom za domem, ulicę za ulicą. Zmuszeni byliśmy ogłosić sądy doraźne przeciwko ludności cywilnej, pojmanej na uczynku czynnego, tajnego przeciwko nam występowania.

Raz po raz nadchodziły meldunki, donoszące o zaczepnych poczynaniach bolszewickich, o ich skupianiu się, lub też domagające się pomocy, amunicji, karabinów maszynowych. By choć w części zadośćuczynić tym wołaniom o pomoc, o rezerwy, dowództwo grupy zmuszone było zmniejszyć liczbę konowodów z 1 go na 4-ch, do 1-go na 6 koni, przez co uzyskało się do walki sześćdziesięciu kilku żołnierzy. Następnie odesłano jeńców do Rudomina, gdzie przybyła część szwadronu Kujawskiego, co znów zwiększyło siły nasze o zwolnionych od eskorty żołnierzy. Uzbroiliśmy nadto kilkuset robotników ze Stow. Św. Kazimierza, którzy częściowo stanęli do walki, częściowo zaś wzięli na siebie ciężar służby bezpieczeństwa w zajętej części miasta, lub też dołączeni byli do oddziałów ułańskich w charakterze przewodników. Wobec ponawianych usiłowań bolszewickich odebrania dworca wileńskiego, kolejarze Polacy, a częściowo i Rosjanie chwycili za broń, by do tego nie dopuścić. Należy podnieść tutaj brawurowe zachowanie się tego cywilnego elementu, a zwłaszcza kolejarzy, którzy chętnie spieszyli na odgłos strzałów.

4. Wprowadzenie do walki ludności cywilnej, uzbrojonej w broń rosyjską, oraz częściowa zamiana przez nasze oddziały swej broni na rosyjską wobec braku amunicji, utrudniło dowództwu grupy kawaleryjskiej niesłychanie orjentowanie się w walce—jej sile, napięciu i kierunku wedle odgłosu strzału. Zwłaszcza pod wieczór „pykanie" karabinów rosyjskich rozlegało się zewsząd, wybuchając co chwila silniej w kierunku dworca, ulicy Niemieckiej i mostu. Trudno było określić, z której strony ten spotęgowany ogień jest prowadzony. W godzinach wieczornych coraz widoczniej czuło się, że pęd naszego ataku ustaje wobec braku dopływu rezerw, wobec strat, wobec przemęczenia. Ludzie nadspodziewanie się trzymali; mimo to noc nie wróżyła nic dobrego. W południowo-zacho-

dniej części miasta (Kominy) grupowały się jakieś oddziały bolszewickie – wedle zeznań ludności cywilnej; podobne meldunki nadchodziły od patroli naszych z Porubanka. Słychać było ponadto odosobnione narazie strzały w kierunku wschodnim. Z Landwarowa nad wieczorem wyruszyć miał na pomoc komunistom pułk piechoty w sile jakoby 300 bagnetów. W tych warunkach z upragnieniem wyczekiwaliśmy przybycia piechoty. Czas dłużył się niesłychanie; wiadomości od gen. Śmigłego Rydza z dnia 18-go IV, godz. 10 wieczór, zapowiadały nocleg w rejonie Bieniakowce Woronów i czekanie na rozkazy Naczelnego Dowództwa — były więc dla nas niepomyślne. Por. Szwajcer nie przybywał, nadesłał natomiast meldunek następującej treści:

„*Do*

Dowództwa Grupy Podpułkownika Beliny.

Rozkaz otrzymałem. Tor pod Saduniszkami zniszczony. Pociąg towarowy z Wilna wykoleił się w naszych oczach. Sześciu bolszewików zastrzelonych. Tor zawalony wagonami i lokomotywą, tak, że najmniej trzy dni roboty do naprawienia. Rukojmie zajęte przez nas; do samego Wilna niema żadnych oddziałów bolszewickich. Kwateruję w Zakieńcach, gdzie czekam na rozkazy".

Szwajcer, por.

Zatem od strony wschodniej byliśmy narazie zabezpieczeni; jednakże szwadron tak wyczekiwany, ostatnia rezerwa, znajdował się w odległości 20 km., a więc najwcześniej mógł przybyć po otrzymaniu wezwania (które natychmiast zostało wysłane) około północy.

Tymczasem grupy atakowe przeszły całkowicie do obrony, która stawała się coraz trudniejszą wobec coraz natarczywiej ponawianych ataków komunistów. Wołania o pomoc napływały co chwila. Dla charakterystyki przytaczam kilka z nich:

1. „Zająłem klasztor Wizytek, biorąc 80 jeńców i 2 k. m. Proszę o pomoc, gdyż ludzie strasznie zmęczeni. Z domów naprzeciwko stacji silnie strzelają. Słychać też strzały na zachód od stacji. Podobno jakiś pociąg podszedł do stacji od strony Landwarowa z bolszewikami. 11 pułk ul. prosi o pomoc. Witkowski por. dow ca 2 szwadr. 4 p. u."

2 „Mjr. Zaruski prosi o amunicję austrjacką i niemiecką, oraz o 2 kulomioty. — Bieńkowski, por."

3. „Godz. 6 m. 10 wieczór. Melduję: sytuacja niewiele się zmieniła. Bolszewicy silnie zaczęli ostrzeliwać naszą ulicę. Obchodzą nam tyły ulicą Zawalną. Wystawiłem karabiny maszynowe na piętrze. Mam duże straty w ludziach.—M. Zaruski, mjr." i t. d. i t. d....

W takich warunkach, aby utrzymać się w miejscu na osiągniętych stanowiskach, dowództwo grupy kawaleryjskiej

było zmuszone powtórzyć jeszcze raz redukcję konowodów, t. j z 1 na 6, 1 na 10 koni, przez co do walki zyskiwało się około 50 żołnierzy. Ryzykowność tego zarządzenia tłumaczyć się tylko daje krytyczną sytuacją, która nakazywała poruszyć wszelkie środki, byleby ani na krok nie cofnąć się, bo to podniosłoby ducha u przeciwnika, osłabiło naszego żołnierza oraz poderwało w ludności wiarę w nasze zwycięstwo. W przekonaniu, że piechota własna lada chwila musi nadjechać, graliśmy tymczasem „va banque". Zamiarem naszym w razie pogorszenia się sytuacji było skoncentrowanie się w rejonie dworzec-wiadukt, zaś w najgorszym wypadku cofnięcie się do Rudomina. W tym też duchu został wysłany następujący meldunek:

Grupa Kawaleryjska ppłk. Belny. *Przedmieście Wilna.*

L. op. 236/9. *Dnia 19. IV. 19 r. g. 6. w.*

Do
Pana Generała Edwarda Śmigłego-Rydza
Dowódcy 2 dywizji Legjonów.

MELDUNEK.

1) Dziś o godz. 4. 15, wedle planu grupa kawaleryjska zaatakowała Wilno. Garnizon złapany znienacka. Obsadziliśmy do południa dworzec kolejowy, kilkanaście gmachów i ulic oraz dotarliśmy do rzeki w kilku miejscach. Ludność żydowska strzela z okien.

Opór naogół słaby, ale wobec słabości sił naszych utrzymanie się długie w Wilnie powoduje znaczne trudności, w szczególności wobec wyczerpania ludzi, posiłków z Landwarowa (w nocy ma przybyć pułk — pewnie w sile 300 ludzi) i ukazania się patroli bolszewickich na południo-zachód od Wilna.

2) W ciągu dnia wzięto ponad 1200 jeńców, których odtransportowaliśmy do Rudomina, w tej liczbie kilkunastu komisarzy, dużo magazynów, parowozów 13, wagonów towarowych 440, osobowych około 30 i t. p.

3) O godz. 7 m. 30 rano wysłaliśmy pociąg o 60 osiach do Bieniakoni po piechotę. Dotąd żadnej wiadomości.

4) U ludności polskiej nader gorące przyjęcie i pomoc w rozbrajaniu czerwonogwardzistów.

5) Koniecznem jest jak najśpieszniejsze przybycie choćby 2—3 kompanij piechoty i podwiezienie amunicji austrjackiej, gdyż inaczej musielibyśmy wycofać się, co byłoby z dużą szkodą, a magazyny byłyby rozgrabione.

6) W razie silnego natarcia na nas zamkniemy się w mieście lub cofniemy się do Rudomina.

7) Odpowiedzi co do terminu przybycia piechoty oczekujemy.

T. Piskor, major.

Wł. Belina-Prażmowski, ppułk.

Dodatek: 1) Powyższy meldunek proszę podać do Naczelnego Dow. W. P.

2) Straty własne stosunkowo znaczne (kilku zabitych i do 50 rannych).

Wyczekiwanie na przybycie piechoty i ujawniająca się na tem tle niecierpliwość zarówno u wojska, jak i u ludności, coraz bardziej wzrastała. Raz po raz przybiegała plotka, że piechota już przybyła, że jest już na dworcu towarowym, to znów że pociąg zatrzymał się pod rampą wyładunkową. A był już najwyższy czas, by tak wyczekiwana pomoc przybyła wreszcie, gdyż grupa mj ra Zaruskiego liczyła zaledwie 24 ułanów; a mj ra Dreszera jeszcze mniej. Kilka razy podejmowane silne ataki ogniowe przeciwko mjr. Dreszerowi spełzły na niczem, a nawet, wskutek zapewne wieści o przybyciu piechoty, bolszewicy w odcinku mostu zachwiali się jakby przez moment, co mjr. Dreszer chciał zaraz wykorzystać przez przeniesienie ataku na północną stronę rzeki i forsowanie mostu. Jednakże dowództwo grupy z uwagi na szczupłe siły, ciemności, niepewność co do terminu przybycia piechoty i wreszcie jeszcze większe w rezultacie dokonanej nowej akcji rozproszenie sił—odmownie załatwiło propozycję mj-ra Dreszera, przesyłając mu następujący rozkaz:

Grupa Kawalerji płk-ka Beliny. *Przedmieście Wilna*
dn. 19. IV. 1919 r. g. 6 m. 45 w.

Do mj ra Dreszera.

1) Meldunek o przybyciu eszelonu piechoty naszej okazał się fałszywy, natomiast otrzymaliśmy meldunek od 2 szwadronu 1 p szwoleżerów, który znajduje się w Zakieńcach: szwadron ten otrzymał rozkaz natychmiastowego przybycia do Wilna.

2) Wobec tego, że grupa w danej chwili nie posiada rezerw, a szwadron por. Szwajcera przybędzie najwcześniej o północy, należy w akcji być ostrożnym.

W zast. Tad Piskor, mjr.

Miasto przedstawiało niewesoły widok. Ciemności—gdzieniegdzie tylko świeciła się niepewnie jakaś zabłąkana latarnia. Huk strzałów ponurem echem odbijał się w pustych ulicach. Na twarzach mieszkańców, tak radosnych w ciągu dnia, odczytać można było ślady zaniepokojenia, a nawet trwogi o swój

los w razie naszego odwrotu. Ataki, przeprowadzone w terenie otwartym, w polu, w znacznie silniejszym ogniu karabinów ręcznych i maszynowych oraz przy użyciu licznej artylerji, dające niechybnie większy procent strat, wydawały się w tym momencie czemś przyjemniejszem. W normalnym ataku ma żołnierz przed sobą nieprzyjaciela pewnego w okopie oraz przedpole, które trzeba przebyć. Te rzeczy są właśnie zasadniczemi normalnemi elementami składowemi bitwy. Tutaj brak było tego. Pomimo mniejszych strat, dziwna posępność — być może wskutek nocy i zamknięcia w murach — udziela się każdemu, oddziaływując ujemnie na psychę żołnierską. Wtedy jasnem mi się wydało, dlaczego dobrze zorganizowane przedwojenne armje w walkach ulicznych (zwłaszcza w nocy) traciły głowę, gubiły się, ustępowały nielicznemu, lecz podstępnie walczącemu przeciwnikowi. Z tym większym podziwem patrzyliśmy na naszego żołnierza, który wytrzymał doskonale te ciężkie chwile przesilenia bitewnego.

Na przedmieściu, gdzie stał sztab grupy, utworzyło się olbrzymie kłębowisko koni, żołnierzy, wozów, konnych, gapiów i t. p., które dzięki energicznym zarządzeniom udało się na tyle uporządkować, aby w razie odwrotu odbyło się wszystko bez zamieszania i krzyków. Wozy spakowano, tak samo półbaterję, którą z nastaniem ciemności wycofano z miasta; konie ustawiono szwadronami, ulice oczyszczono dla ruchu swobodnego, poustawiano posterunki i kordony.

Najprzykrzejszym dla dow. grupy był moment otrzymania o godzinie 7 m. 45 wiecz. rozkazu dow. 2 dywizji leg., (Nr. Op. 10/1) datowanego w Starych Bieniakoniach o godz. 2 m. 30 rano dnia 19. IV. 1919 r. Rozkaz ten w punkcie 2 podawał do wiadomości, że „oddziały 2 dyw. leg. pozostają w dniu dzisiejszym w miejscach swych dotychczasowych postojów, ubezpieczając się placówkami, oraz wysyłając patrole oficerskie w promieniu 15 km.“ Znaczyło to, że 2 dyw. leg. pozostaje nadal w rejonie Bieniakonie — Woronów i prowadzi wywiady dla zbadania sytuacji w kierunku Olkienik i Ejszyszek. Kawalerja zatem, o ile transporty kolejowe zawiodą, pozostawiona zostanie samej sobie na przeciąg dwóch dni, potrzebnych na przemarsz do Wilna z Bieniakoni. Wytrzymanie w tych warunkach przez dwa dni w Wilnie byłoby absolutnem niepodobieństwem, zwłaszcza wobec oczekiwanych lada godzina posiłków dla bolszewików z zachodniego ich frontu. Dowództwo grupy kawaleryjskiej pogrążone było całkowicie w czarnych rozważaniach, gdy kilkanaście minut po ósmej rozległy się sygnały kolejowe, a wkrótce potem wyciągniętym galopem wpadł ułan z wiadomością, że piechotą nasza przyjechała na dworzec.

Nastąpił powszechny, żywiołowy wprost wybuch radości. Nigdy serce ułańskie nie zabiło tak szczerze i serdecznie na wieść o przybyciu szarych, niepozornych szeregów piechurskich, jak obecnie. Radość udzieliła się lotem błyskawicy oddziałom

czołowym i ludności; poczęto wznosić okrzyki na cześć piechoty polskiej. Wiadomość o przybyciu piechoty zdeprymowała bolszewików; ogień ich zaczął słabnąć, zamierać. Wyczuwało się osłabienie tętna ich działania zaczepnego. Bezwiednie wszyscy wyczuli to, co stanowi cechę charakterystyczną piechoty, jako rodzaju broni — a mianowicie pewną solidność, trwałość i pewność, że to, co ona zajęła, jest nie do odebrania.

Sytuacja ulegała radykalnej zmianie na lepsze. Zaraz też dowództwo grupy udało się na dworzec, by na miejscu wydać zarządzenia odnośnie przybyłej piechoty. Był to III. baon 1-go p. p. leg. pod dowództwem kpt. Langnera w sile ponad 1000 ludzi, składający się wyłącznie z rekruta o 2—3 tygodniowem szkoleniu. Mimo to baon robił bardzo dobre wrażenie, żołnierze czuli się pewnie i wesoło. Przydział piechoty został przeprowadzony w następujący sposób:

1) kapitan Langner z 1 komp. piechoty, komp. techniczną i dwoma karabinami maszynowemi pozostaje na dworcu jako dowódca dworca samego i odcinka przy dworcu; luzuje on zaraz szwadrony 4 i 7 p. ułanów, które tejże jeszcze nocy przechodzą do rezerwy w rejon koło dowództwa grupy.

2) do dyspozycji mj ra Zaruskiego i Dreszera odchodzi zaraz po jednej kompanji piechoty i dwa karabiny maszynowe.

3) ostatnia kompanja piechoty z dwoma karabinami maszynowemi przechodzi do dyspozycji dowództwa grupy jako rezerwa.

Zadania ogólne: uporządkowanie się w ciągu nocy i odpoczynek, by skoro świt ruszyć do energicznego ataku na wszystkich odcinkach, opanować i uspokoić całe miasto. Ponadto zadaniem kapitana Langnera będzie spieszne zestawienie i wysłanie kilku transportów kolejowych po piechotę i artylerję 2 dyw. leg., gdyż, wedle nadchodzących wiadomości, bolszewicy zamierzali wojskami z frontu niemieckiego uderzyć energicznie na Wilno od zachodu. Należało zatem: a) wzmocnić garnizon i opanować sytuację w samem mieście oraz b) zająć najbliższą okolicę Wilna; do tego potrzeba było więcej piechoty, by nią zluzować całkowicie kawalerję, której zadaniem byłyby wywiady w okolicy Wilna dla nawiązania czucia z nieprzyjacielem.

Około godz. 9 wieczorem oddziały piechoty przybyły do wyznaczonych im miejsc, zaś o godz. 9 m. 45 został wysłany meldunek o powyższych zarządzeniach do gen. Śmigłego Rydza.

Mimochodem tutaj wspomnę, że wysłany rano po piechotę transport kolejowy został przez placówki tejże przyjęty za pociąg bolszewicki i ostrzelany energicznie ogniem karabinowym. Rozwinęła się nawet kompanja rezerwowa forpoczt. Na szczęście obyło się bez strat.

Dzień 20. IV. 19.

W ciągu nocy komuniści ostrzeliwali ustawicznym ogniem k. m. nasze stanowiska, lecz naogół bezskutecznie. Przybycie

piechoty naszej paraliżowało niezawodnie ich ducha zaczepnego. Kilka razy krytemi przejściami przenikali na nasze tyły, lecz te ich wypady szybko były likwidowane, dając nam w rezultacie jeńców i karabiny maszynowe. Przybyły im też jeszcze posiłki, zdaje się oczekiwany pułk z Landwarowa, tak, że postanowili bronić się uporczywie. Jednocześnie zaś rozpoczęli ewakuację urzędów swych i kasy (podobno 30.000.000 rb., z tego znaczna część w złocie) do Mejszagoły. Zabrali też około 300 zakładników, przeważnie z pośród inteligencji i ziemiaństwa polskiego.

Z naszej strony w ciągu nocy nie przedsiębrano żadnych agresywnych kroków poza drobnemi przedsięwzięciami dla wyrównania linji. Z odcinka mj ra Zaruskiego meldunek brzmiał jak następuje:

„Zajmowane stanowiska nieco rozszerzyłem. Placówki moje stoją: 1) na zlocie ulic Zawalnej i Trockiej z posterunkiem w Górzystej, 2) przed wylotem ul. Wileńskiej ku kościołowi Benedyktynów, 3) zbieg ulic Ignacego, Jezuickiej z silnym wysuniętym posterunkiem u wylotu ul. Ignacego, 4) w ul. Niemieckiej od strony południowej przy przechodnich kamienicach i zaułkach.

Wysłałem patrol ul. Niemiecką, ponieważ ludność donosi, że od tamtej strony chcą nas okrążyć i ustawiają tam kulomioty. Drugi patrol idzie Mikołajską, Franciszkańską i Lidzką.

Przez noc był względny spokój, dopiero od 6-ej rano uliczny ogień bolszewicki z kulomiotów na ul. Ignacego i Wileńską. Bolszewicy przez noc podsunęli bliżej swoje karabiny maszynowe i od czasu do czasu silnie ostrzeliwują".

Patrole i posterunki nasze składały się z 6—12 piechurów pod dowództwem przeważnie ułanów, jako obznajmionych już z charakterem walki i obeznanych jako tako z miastem. Nadto ułani mieli już za sobą kilkumiesięczną naogół praktykę bojową. Do takiej grupki z reguły prawie przyczepiało się kilku cywilów, czasami niesłychanie młodocianych, z karabinami i oni to bodaj najwięcej strzelali.

Znacznie burzliwszym był odcinek mj-ra Dreszera, gdzie w okolicy zwłaszcza „Zielonego" mostu ustawiczna trwała kanonada z obu stron. Najspokojniej było w odcinku dworca kolejowego; tam jednak całą noc usilnie pracowano nad zestawieniem i wysłaniem trzech garniturów po oddziały 2 dyw. leg. Ostatni z tych garniturów wyruszył o godz. 7-ej rano.

W ciągu nocy powrócił 2 szw. (1 p. szwol. por. Szwajcer), zwiększając przez to szeregi grupy. Meldunek z czynności tego szwadronu, jako nader charakterystyczny, przytaczam w wyjątkach:

„Do Knyżówki [1]) maszerowałem drogą wyznaczoną. W drodze dowiedziałem się, że w Rukojmie są bolszewicy, więc zbo-

---

[1]) Wymarsz nastąpił z Turgieli-Pawłowa w dn. 18. IV. przed południem.

czyłem z drogi i uderzyłem w galopie na Rukojmie, aby oczyścić sobie flankę. Niestety, bolszewicy w liczbie sześciu z rana już cofnęli się na Wilno. Przerwałem tylko telegraf, popasłem 2 godziny konie, bo były bardzo zmęczone, wystawiłem posterunek z najbardziej zmęczonych koni (rozsiodłane) na trakcie ku Wilnu i ruszyłem z resztą za przeciwnikiem na Oszmiankę, Kijany, Dworzyszcze do Sadziniszek, zostawiając wszędzie posterunki dla zamknięcia dróg. Na wiorstę od Sadziniszek ujrzeliśmy depo na stacji Kiena; skomenderowałem galop i, dopadłszy wioski, kazałem konie pod komendą Moraczewskiego odprowadzić za górkę, sam zaś z ludźmi i narzędziami (łopaty, klucz francuski, drąg żelazny) dobiegłem do toru. Zaczęła się gorączkowa robota: rozkręciliśmy jedną szynę i podkopali podkłady z jednej strony, gdy nagle ukazał się w odległości około 6 wiorst pociąg od strony Wilna. Kazałem rozkręconą szynę jaknajwyżej podważyć i podeprzeć drągami i ukryć się tuż obok we wsi, a kilkunastu ułanów z Nowińskim wysłałem, by zamknąć pociągowi odwrót. Maszynista nic nie spostrzegł, w pełnym biegu wjechał, rezultatem czego było wykolejenie się parowozu i 4 wagonów, które zawaliły tor. Pojmaliśmy kilku bolszewików, a 8, uciekających do lasu, zabiliśmy.

Ponieważ było to 15 klm. od Wilna i zwabiona hałasem nadjechać mogła pancerka, a ja zadanie swe spełniłem, bo unieruchomiłem tor przynajmniej na 3 dni, więc odmaszerowałem. W drodze dostałem nowe rozkazy grupy przez patrol 4 p. uł.; przez niego też wysłałem meldunek, a sam rozkwaterowałem się w Zakieńcach, bo konie forsownym marszem były bardzo zmęczone. W Doubianach niczego absolutnie dostać nie było można.

Patrole, wysłane o świcie 19. IV. 1919, doniosły mi, że bolszewicy wczoraj w nocy w popłochu opuścili stację Kienę".

Wciąż powtarzające się pogłoski o skupieniu się bolszewików w lasach na południowy-zachód od Wilna zniewoliły dow. grupy do wysłania tam rano 5 szwadron 7 p. uł. O g. 9 m. 30 rano szwadron przybył do wsi Zaścianki i tam od ludności dowiedział się, że w okolicy rozwidlenia dróg pod Nowosiółkami biwakuje oddział bolszewicki w sile 100 ludzi i 2 k. m.; na południu (Biała Waka) nieprzyjaciela niema. Szwadron wysłał podjazdy celem sprawdzenia tych wiadomości.

W najbliższych dniach czekała kawalerję nowa praca bojowa już poza miastem; należało ją więc jaknajszybciej wyciągnąć do rezerwy, dać jej odpoczynek, doprowadzić do porządku, konie podkarmić[1]). Dlatego też przed południem został wydany rozkaz operacyjny następującej treści:

---

[1]) Jednocześnie zaś wewnątrz miasta trzeba było zaprowadzić pewien ład.

Grupa kawalerji ppułk. Beliny. *Wilno, 20. IV. 1919.*
Godz. 10 rano.

ROZKAZ.

1. W dalszej walce podział na odcinki jest następujący:

a) mjr. Dreszer obejmuje swój i mj-ra Zaruskiego odcinek. Oddziały mu podległe: 1. p. szwol. bez 2. szw. i dwie komp. piechoty z 4 k. m.; 11 p. uł. wycofać na przedmieścia w okolicę sztabu grupy,

b) kpt. Langner obejmuje odcinek dworca kolejowego. Ma do dyspozycji: jedną komp. piechoty, 4 k. m. i pluton techniczny. Z 4. p. uł. ma dwóch łączników konnych,

c) rezerwa (na razie przy sztabie grupy) w składzie: pół bat. konnej, komp. piechoty, 4. p. uł., 11. p. uł. po zluzowaniu, 2. szw. (1. p. szw., 5. p. szw.) 7 p. uł.

2. W ciągu dnia mjr. Dreszer przeprowadzi luzowanie szwoleżerów przez piechotę. Do jego dyspozycji stoi komp. p. z rezerwy. Sam jednak pozostaje na stanowisku dowódcy odcinka.

3. Dowódcą miasta naznaczam mj-ra Zaruskiego, który zaraz rozpocznie urzędowanie (najlepiej w gmachu dawnej komendy niemieckiej) w ścisłym związku z władzami cywilnemi (łącznikiem do nich por. Świtalski). Mjr. Zaruski zda czasowo pułk swemu zastępcy.

4. Dzisiaj w południe przybywa tabor do miejsca przebywania sztabu. Oddziały przyślą po prowianty i furaż. Na dworcu kolejowym u kpt. Langnera można pobierać prowiant i amunicję za pokwitowaniami,

5. służbę policyjną pełni czasowo 2. 1. p. szwol.,

6. 7. . . . . .

8. kpt. Langner reguluje ruch transportów kolejowych.

Tad. Piskor, mjr. i szef sztabu. Wł. Belina-Prażmowski, ppłk. i dowódca.

Wycofanie kawalerji (szwadrony 4, 7 i 11 p. uł.) osłabiło nasze siły, walczące w mieście; w tym samym czasie bolszewikom przybyły posiłki, tak, że od południa atak nasz, rozwijający się pomyślnie zwłaszcza w odcinku dworca kolejowego, musiał się zatrzymać. Pomimo wydania polecenia nie można było wycofywać do rezerwy 1. p. szwol, lecz trzeba go było nad wieczorem wzmocnić szwadronem por. Szwajcera zamiast obiecanej kompanji, która znów oddaną została kpt. Langnerowi. Obsada dworca, po wydzieleniu trzech eskort dla pociągów, po wystawieniu kilkunastu posterunków przy załadowanych magazynach i przy dworcu, wreszcie wskutek rozszerzenia odcinka, była niewystarczającą, co zagrażało dworcowi.

Wszystkie grupy musiały też silniej patrolować miasto samo, gdyż zaczynały się tu i ówdzie rabunki.

Wycofując część kawalerji do rezerwy, dow. grupy decy-

dowało się tym samem na odłożenie decydującego ataku dla ostatecznego opanowania miasta na dzień następny — do przybycia dalszych transportów piechoty. Przytem liczyć się musiano z ogólnem przemęczeniem.

Bolszewicy w ciągu popołudnia prowadzili swe ataki bezładnie, rzucając każde otrzymane posiłki odrazu do ataku, który załamywał się w naszym ogniu. Często po odparciu takiego ataku oddziały nasze posuwały się naprzód, obsadzając domy. W ten sposób o godz. 4. popołudniu zajęto ulicę Wileńską do ul. Sw. Jura oraz część ul. Sw. Jura, zdobywając kilka k. m., motocykl i dwa auta osobowe.

Komuniści robili histeryczne wysiłki, by utrzymać się w mieście, którego dotąd byli wyłącznie panami. Natomiast czerwoni żołnierze zbytniego zapału do walki nie zdradzali, zwłaszcza gdy wypadło atakować pod ogniem naszych kulomiotów.

O g. 6 m. 15 wiecz. przybył transport piechoty — 3 kompanje po 150 bagnetów i 5 kulom. oraz amunicja austrjacka (310.000). Dow. grupy, po osobistem porozumieniu się z kpt. Langnerem, zdecydowało rozpocząć atak przed świtem 21. IV. od strony warsztatów kolejowych na Pohulankę i Łukiszki, tam, po opanowaniu mostu, posunąć się energicznie naprzód po obydwu brzegach Wilji, by odciąć nieprzyjacielowi odwrót. Do ataku tego użyte miały być przybyłe tylko co kompanje piechoty pod dowództwem kpt. Langnera.

Wkrótce przybył transport z kompanją 5. p. p. i baterją polową, którą sparkowano koło dworca, oraz nadeszły wiadomości, że gen. Smigły Rydz, z resztą 1. p. p. i artylerją maszeruje traktem Lida — Wilno, dokąd winien przybyć po północy. Kierownictwo nad ruchem kolejowym objął mjr. Brzozowski; on też zajął się przygotowaniem do wysłania zdobycznej salonki po Naczelnego Wodza, którego przyjazdu spodziewaliśmy się pod wieczór 22. IV.

Pod koniec dnia około 10. wieczorem zaszedł na odcinku mj-ra Dreszera następujący epizod: mjr Dreszer, wykorzystując chwilę zamieszania u bolszewików, rzucił się na czele kilkunastu ułanów i piechurów, forsował „Zielony“ most i zajmował już najbliższe domy, gdy bolszewicy otworzyli silny ogień zbliska: piechota i ułani nagle cofnęli się, zostawiając na polu walki kilku rannych i zabitych. Mjr Dreszer, będąc odciętym od mostu, musiał rzucić się wpław do rzeki, którą szczęśliwie przepłynął pomimo silnego prądu i ciepłego ubrania.

Zakończenie.

W nocy dow. grupy wyszło na spotkanie maszerującego na czele swej piechoty gen. Smigłego. Spotkanie nastąpiło około 2-giej w nocy. Zaraz też omówiono sprawę zluzowania kawalerji, którą czekały nowe zadania. Wydanym też został następujący rozkaz.

Dowództwo Grupy ppułk. Beliny. *Wilno,*
21. IV. 1919, g. 2 m. 30 rano.

Do P. M-ra Dreszera.

1. Generał z resztą piechoty i artylerji przybył, kwateruje w Grandzie, piechota w koszarach Rossa.

2. Dzisiaj do g. 10. rano nastąpi całkowite zluzowanie kawalerji przez piechotę. W tym celu należy na g. 8. rano posłać do kpt. Kruszewskiego – dowódcy 1. p. p. leg. — do koszar Rossa łączników, którzy przyprowadzą dwie kompanje piechoty na odcinek 1. p. szwol.

3. 1. p. szwol. po zluzowaniu odchodzi na kwatery do miejscowości Góry, Szwajcary (na wschód od Antokola).

4. Przysłać stamtąd dwóch łączników do Dow. grupy i meldować o zluzowaniu.

W zast.: Tad. Piskor, mjr.

Tem samem cały ciężar dalszej walki przechodził na piechotę i jej dowódcę gen. Śmigłego-Rydza. Dlatego też w kilku tylko słowach dla całości obrazu walk wileńskich wspomnę o dalszej akcji: atak, rozpoczęty dn. 21. IV. 1919 o g. 5-ej rano przez kpt. Langnera, doprowadził już o g. 7 m. 30 rano do zajęcia Pohulanki i leżącego obok mostu na Wilji. Około południa całe miasto było w naszych rękach. Placówki stały na krańcach, patrolując na kilka kilometrów wprzód. Wewnątrz miasta znajdował się garnizon; po ulicach krążyły patrole dla stłumienia histerycznych wybryków komunistów, którzy jeszcze w ciągu kilku dni rzucali granaty ręczne, strzelali z okien — bez strat jednak dla wojska. Wybryki te kończyły się smutno dla ich autorów. Były to ostatnie konwulsyjne drgania. Jednocześnie zaś miasto przychodziło do normalnego stanu. Radość wszędzie zagościła. Witano wojsko polskie całem sercem, odżyły wielkie wspomnienia. Rozpoczął się dla miasta okres dziękczynnych modłów, powitań i uroczystości, związanych z przyjazdem Naczelnika Państwa.

Niezależnie od tych pokojowych prac i radości z oswobodzenia, rozwijała się w dalszym ciągu akcja bojowa, narazie słabo, gdyż bolszewicy rozpryśli się, a kawalerja nasza wymagała trochę odpoczynku, by być zdolną do intensywnej pracy. Mimo to 5. szw. 7. p. uł. już 21. IV. ucierał się z grupkami nieprzyjacielskiemi w rejonie wsi Zaścianki i Słobódki; wieczorem 21. IV. wyruszył dyon 4. p. uł. do Nowosiółek (na północ od tunelu) dla obserwacji ruchów bolszewickich od strony Trok i Landwarowa, które zostały zajęte w dn. 23. IV. przez III. 1. p. p. leg. 1. p. szwol. 23. IV. na noc ruszył z półbaterją do nagłego ataku na Mejszagołę, gdzie koncentrowali się bolszewicy. Walki o Wilno zakończyły się pomyślnie i chwalebnie dla oręża polskiego, walczono jednak dalej o rozsunięcie bazy i o zapewnienie łączności Wilna z krajem.

Pomimo tego, że ostatecznego zajęcia Wilna dokonano przy użyciu piechoty, pomimo tego, że już od wieczora 19. IV. piechota wydatnie wspomagała kawalerję w jej zmaganiach na ulicach Wilna, to jednak, rozpatrywane jako całość, zdobycie Wilna jest operacją par excellence kawaleryjską; przerwanie się na tyły nieprzyjacielskie, szybkie przemarsze bez bazy, nagły i niespodziany napad, wreszcie walka w mieście — to są zasadnicze momenty raidu na Wilno. Genjalny pomysł Naczelnego Wodza, opracowany przez niego aż do szczegółów, w wykonaniu swem stworzył piękną kartę w historji jazdy polskiej. Nadmiar ryzyka, tego podstawowego elementu niespodzianki akcji, pomimo szczupłości sił, dał duży efekt.

Dlatego ze słuszną dumą mógł ppłk. Belina Prażmowski ogłosić następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze!

Z chwilą nadejścia piechoty i przejęcia przez nią ciężaru dalszych walk o Wilno z radością czuję się zniewolonym do wyrażenia podległym mi oddziałom podziękowania za pełną poświęcenia służbę w ostatnich dniach, uwieńczoną wspaniałym sukcesem—zajęciem Wilna, co stanowić będzie wybitną kartę w dziejach jazdy polskiej.

Dokonana została dzięki waszej dzielności i tężyznie, żołnierze, rzecz wielka: po raz pierwszy od stulecia wojska polskie stanęły w stolicy Litwy, uwalniając ją od wroga.—Waszą to jest zasługą!

W szczególności podkreślić muszę szybkość w opanowaniu punktu wyjścia danego ataku — dworca kolejowego, oraz planowość i systematyczność w wypieraniu nieprzyjaciela z miasta przez mj ra M. Zaruskiego, dowódcę 11. p. ułanów; rozmach w ataku dowódcy 1. p. szwol. mj-ra G. Dreszera, wskrzeszającego tradycję dawnego pułku szwoleżerów gwardji; brawurowe trwanie w bezpośrednim prawie zetknięciu z wrogiem 2. plutonu 1. bat. art. konnej, która, rażąc skutecznym ogniem nieprzyjaciela z odległości 200—500 m., utraciła wszystkich swych oficerów: por. St. Kopańskiego, por. Sarneckiego i ppor. K. Józefowicza, którzy zostali ranni, a mimo to pracowała skutecznie dalej, kierowana przed podchorążego Florjanowicza przy wybitnym udziale kaprala W. Hersego; wreszcie zapał w ataku i nieustępliwość wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy zwłaszcza pod wieczór 19. kwietnia, kiedy do nadejścia piechoty, dzięki waszemu zrozumieniu ważności utrzymania osiągniętych stanowisk, przetrwaliście zwycięsko, wystawiając sobie przez to jaknajlepsze świadectwo dzielności żołnierskiej.

Tutaj też z prawdziwą przyjemnością dziękuję kpt. Langnerowi, dowódcy III 1. p. p. leg., który przybył z pierwszym eszelonem piechoty nam na pomoc, za wybitny udział w walkach na odcinku dworca kolejowego, za zorganizowanie ruchu kolejowego i za utrzymanie porządku na dworcu, dzięki czemu

nietylko nie utraciliśmy osiągniętych w dniu 19. IV. stanowisk, ale byliśmy w stanie nieprzerwanie iść naprzód.

Dzięki waszemu zachowaniu się w boju, żołnierze, byłem w stanie wywiązać się z powierzonego mi zadania ku całkowitemu zadowoleniu Naczelnego Wodza.

Rozkaz powyższy przeczytać przed frontem podległych mi oddziałów.

Wilno, dnia 21. kwietnia 1919 r.

Wł. Belina-Prażmowski.

Że rzeczywiście Naczelny Wódz był zadowolony z pracy wojska i przywiązywał olbrzymią wagę do zdobycia Wilna, świadczy rozkaz dzienny, który wydany został w Lidzie pod datą 28. kwietnia, a który w urywkach przytaczam:

Żołnierze!

W niespełna dwa tygodnie męstwem swem i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przerzuciliście zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przytem niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i Mickiewiczowski Nowogródek, a przedewszystkiem oswabadzając stolicę kraju, Wilno.

Wróg pobity, zdezorganizowany, pierzcha na wszystkie strony.

W imieniu Ojczyzny, która was na obronę swych kresów wysłała, dziękuję Wam za waszą pracę, za Wasze żołnierskie trudy. Kampanja wileńska, przez Was wygrana, pozostanie na zawsze jedną z pięknych stronic naszej historji wojskowej i każdy z Was może być dumny, że w niej brał udział.

Szczególnie dziękuję generałowi Szeptyckiemu, który swą energją i uporczywą wolą doprowadził do zajęcia Baranowicz i Nowogródka. Generałowi Rydzowi-Śmigłemu, który pomimo wielkich przeszkód technicznych, doprowadził na czas dywizję do Wilna i ostatecznie wygnał wroga ze stolicy.

Przedewszystkiem jednak podnieść muszę działanie oddziałów jazdy pod dowództwem ppłk. Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich sił bolszewickich; śmiałym a nagłym napadem zajęła miasto z ogromnemi zapasami materjału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyjścia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpłk. Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu majorowi Piskorowi".

Errata.

1).	str.	7	wiersz	16	od dołu:	jest Raducz	winno być Raduń
2).	str.	7	wiersz	13	od dołu:	jest wycieńczenia	winno być wyniszczenia
3).	str.	7	wiersz	4	od dołu:	jest litewskiej i zachodniej (17)	winno być litewskiej i zachodniej
4).	str.	9	wiersz	6	od dołu:	jest Radziwiliszki	winno być Radziwoniszki
5).	str.	23	wiersz	6	od góry:	jest stoją grupy	winno być stoi grupa
6).	str.	23	wiersz	10	od dołu:	jest Łopatowiszczyznę	winno być Łopatowszczyznę
7).	str.	24	wiersz	16	od góry:	jest nasze	winno być dalsze
8).	str.	24	wiersz	18	od góry:	jest	winno być l. op. 28

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Biblioteka AP W
28876/2

„Polski Wysiłek Zbrojny"

Pod redakcją Dr. W. Tokarza i Kap. Dr. Różyckiego.

Celem wydawnictwa jest krótkie, rzeczowe przedstawienie walk, stoczonych przez polskie oddziały podczas obecnej wojny światowej.

DOTYCHCZAS WYSZŁY Z DRUKU:

1. Maćkowski Z. Kpt. Walki III/8 p. Legjonów.
2. Antoni Pański. Warszawska Legja Akademicka.
3. Piskor Tadeusz Mjr. Wyprawa Wileńska.
4. Dąbrowski M Por. Żołnierz I-ej Brygady.
5. Próchnik A. Ppor. Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada.

W PRZYGOTOWANIU ZNAJDUJĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE TOMIKI:

1. Burhardt St. Ppuł. Szt. Gen. Walki 1 p. p. L. P. od Nidy do Styru.
2. Stachiewicz W. Kapt. Szt. Gen. Walki 5 p. p. L. P.
3. Koc A. Kapt. P. O. W. i jej udział w walce o niepodległość.
4. Żymierski M. Pułk. Kaniów i przejście II Brygady przez front.
5. Pawłowski Br. Por. Kampanja Besarabska.
6. Drojowski W. Por. Walki 6 p. p.
7. Januszajtis M. Pułk. Walki II Brygady w Karpatach.
8. Pomarański S. Kpt. 1 p. p. od Kielc do Łowczówka.
9. „ „ Komunikaty Wojenne.